

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Za Redakcją odpowiedzialny
Janusz Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji
na Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 str., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 str. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Prusach 13 t., w Anglii 4 tal. 15 str., w Szwajc-
ryi 6 tal. 15 str., w Danii 4 tal. 2 str., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 t., w Am-
eryce 6 tal. 15 str.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycji: przedpłata przynosi
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czciwego niemiecko-austriack. należącej (urzędy pa-
ństwowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
z których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 63. — W Bremie: E. Schlotto. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pieszwie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 17 listopada.

Przedwczoraj w sobotę rozpoczęły się w wersal-
skim Zgromadzeniu narodowym rozprawy, których wy-
nik wpłynie niezawodnie na przyszłe losy Francji. Na
zjazd korzyść padła kości, które stronnictwo zwycięży
przy głosowaniu, o tem niepodobna dziś przesądzać. —
W komisji zwyciężyli wprowadzić republikanie, po stro-
nie jednakże mniejszości stanął rząd, stanął sam pre-
zydent Mac-Mahon, który podniecony przez ludzi z o-
bozu ks. Broglie, coraz więcej czuje się skłonnym do
wzięcia na siebie na lat dziesięć roli sternika rzeczypos-
politej francuskiej. — Powodzenie republikanów zale-
ży od tego, ilu w chwili stanowiącej, w chwili gło-
sowania potrafią zebrać pod swym sztandarem sprzymie-
rzców. W ostatniej walce parlamentarnej, gdy szło
o nagłość wniosku generała Changarniera, lewica, jak
wiadomo, uległa, mimo że wszyscy bonapartyści szli
z nią ręką w rękę. — Dziś w obozie ostatnich nastą-
piło rozdwojenie, a frakcja Cassagnac'a zapowiedziała,
że odda swe głosy na rzecz prawicy. Wśród tych o-
koliczności możnaby przyjąć na pewno, że Zgromadze-
nie narodowe obali uchwałę komisji piętnastu i przy-
jmie w całości pierwotny wniosek Changarniera, gdyby
republikanie nie otrzymali w chwili najkrzytszej
złaskolwiek pomocy. Pomoc ta jest możliwa z strony
najmniej spodziewanej, bo z najskrajniejszej prawicy,
główniej, jak wiadomo, z Bajardów legitymizmu, z oso-
bistości stojących niewzruszenie pod białym sztandarem
i upatrujących w rządach Mac-Mahona nie małą pod-
porę dla planów orleanistowskich. Orleaniści w oczach
frakcji są po rozbiciu fuzyi równie zniechęceni,
co republikanie i dla tego nie byłoby od tego, aby gło-
sować przeciw przedłożeniu władzy prezydenta na lat
10, czyli innymi słowy dać swe głosy na rzecz wnio-
sku Kazimierza Périera. Frakcja ta liczy 40 głosów,
a przeto wystarczyłaby do zapewnienia pomienionemu
wnioskowi zwycięstwa i zadania klęski rządowi, któ-
ryby już dla tego samego, że identyfikuje się z wnio-
skem Changarniera, musiał ustąpić. Teki ministerialne
w tym razie dostałyby się naturalnym porządkiem rzec-
czy mężom z stronnictwa K. Périera tj. członkom le-
wego centrum, a gdyby marszałek Mac-Mahon nie
chciał wraz z gabinetem ks. Broglie rzecze się swęj
władzy, byłby zmuszony aprobeować nową politykę.
Wszystko to naturalnie tylko przypuszczenia, za które,
pomimo że na realnych opierają się podstawach, tru-
dno brać na siebie odpowiedzialność, tém mniej, że
sprawa rozgrywa się we Francji, gdzie niepodobna
przesądzać z góry o jakiegokolwiek rezultacie.

Sprawozdawcą komisji piętnastu jest p. Labou-
laye i on to odczytał na sobotnim posiedzeniu spra-
wowanie większości, które powiada, że kraj domaga
się nie tylko prezydenta, lecz i stałego rządu;
dalej wyzywa sprawozdawcę konserwatywnych, aby wy-
rzekł się mrzonek monarchicznych, przyłożył rękę do
nadania rzeczypospolitej organicznych urządzeń i koń-
czy wnioskami, aby Zgromadzenie głosowało równo-
cześnie i nad przedłożeniem władzy marszałka i nad

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253, 254, 256, 261, 262, 263
i 264.)

Skoro obywatele, dręczeni przez Moskali, ze wszy-
stkich stron przysłać zaczęli do Radziszewskiego emi-
saryuszów, bagając, aby uderzył na nieprzyjaciela i
oswobodził Wilejkę; gdy młodzież nasza niecierpliwie
żądała boju, powstanie wilejskie dnia 2 (14) maja wy-
ruszyło z Miedzioli i stanęło w Lubaniu. Jednocześnie
Odachowscy wyszli z Wokolaty, żeby z drugiej
strony przyciągnąć pod miasto i dnia 4 (16) maja o
świtaniu rozpocząć atak. „W wigilią ułożonego ataku
dano nam znać, — mówi autor Powstania powiatu wi-
lejskiego, — że o pół mili od naszego stanowiska Mo-
skale rabują wieś Kurzeniec. Wysłano przeciw nim
Wołodkowicz z oddziałem jazdy, lecz nieprzyjaciel
nie stawiając oporu cofnął się spiesząc do Wilejki i
uwiadomił Saffianowa o zbliżeniu się naszym.

„Tego dnia część powstańców oszmiańskich roz-
proszonych pod Rumem zgłężyła się z nami. „Maszerowaliśmy noc całą 3 (15) maja. Zawierski
ze szwadronem jazdy udał się na trakt, którego nie-
przyjacieli, wedle wszelkiego podobieństwa, mogły reje-
rować się z miasta, żeby nań w potrzebie uderzyć i
przeciwić możność odwrotu.

„O świcie 4 (16) maja rozpoczęła się bitwa. Strzel-
cy nasi odparli strażę moskiewską i bramy miejskiej
i pędząc za uchodzącymi wpadli do miasta. W ślad
strzelców ruszyła jazda Wołodkowicza. Kilkudziesiąt
ludzi, wiele koni i część bagażów dostało się w ręce
nasze. Nieprzyjacieli z całą siłą i resztą bagażów zwi-
nął się na drugą stronę Wilejki i obróciwszy przeciw
nam dwa swoje działy rozpoczął kanonadę. — Ogień
ten źle skierowany nie wiele nam szkodził. Jednakże
zmniejszało to trochę kosynierów, którzy w swoją broń
nie mieli ufości. Strzelcy przytępili masi zaniechali

ustawami konstytucyjnymi. Rozprawy odroczone do
poniedziałku.

Mowa od tronu, którą król włoski powitał zwo-
laną na 15 bm. Izbę deputowanych i ciała senatorów,
zredagowaną została widocznie pod wpływem ostatniej
podróży króla do Wiednia i Berlina. Z jednej strony
zaznacza ona wyraźnie stanowisko rządu w obec Sto-
licy apostołskiej nadmieniając dość szorstko, że rząd,
szanując uczucia religijne i nie nadwierzając w niczem
wolańscy religijnej — nie zezwoli, aby pod płaszcem
religii dopuszczano się nadużyć przeciw ustawom i na-
rodowym instytucjom; — z drugiej strony z szcze-
gólną lubością stwierdza serdeczne stosunki do rządu
berlińskiego i wiedeńskiego. W końcu zapowiada orę-
dzie cały szereg ustaw co do organizacji armii, mary-
narki i skarbowości.

Punkt ciężkości parlamentu przedlitawskiego cią-
gle w wydziałach a przedewszystkiem w wydziale ekono-
micznym, który na pierwszym swym posiedzeniu
przyjął w zasadzie konieczność pomocy rządowej celem
odwrócenia przesilenia handlowego. Do wydziału
tego złożonego z 36 członków weszło zaledwie czterech
deputowanych galicyjskich.

Zatarg amerykańsko-hispański ciągle na ostrzu
miecza. Na piątkowym naradzie ministerialnej postano-
wiono chwycić się w sprawie parowca „Virginus“
środków, które byłyby w stanie utrzymać na odpowie-
dnim stanowisku godność i powagę Stanów Zjedno-
czonych. Telegramy donoszą, że rząd Stanów Zjedno-
czonych zażąda od gabinetu hispańskiego zadośćuczynie-
nia i ukarania winnych. W razie odmówienia za-
dośćuczynienia rozpoczęte będą bożwłocznie zbrojne
przeciw Hiszpanii kroki. Po ukończeniu sesji mini-
sterialnej przesłał minister marynarki podwładnym
władzom rozkaz trzymania w pogotowiu pancerników.
Północno-amerykańska eskadra udaje się już w ponie-
dzialek do Hawany. Nie podlega wątpliwości, że w
razie zerwania z Hiszpanią, wojska amerykańskie wy-
śląją bezwzględnie na Kubę. — Dnia 10 b. m. roz-
strzelano z załogi schwytaną na okręcie „Virginus“
drugą serję złożoną z 57 ludzi. Z załogi tej pozostało
przy życiu jedynie 18.

* Ks. Arcybiskup z powodu zaboru ksiąg i pie-
częci kościelnych w czterech kościołach założył prote-
stacyą następującą:

„Do JW. Naczelnego Prezesa itd.
Zawiadomiony zostałem przez oba moje konsysto-
rze generalne, że na rozkaz JWPana w Wieleniu,
Hintendorf, Chelmach i Bytyniu zabrane zostały księ-
gi kościelne, zawierające wpisy odbytych chrztów, ślu-
bów i pogrzebów, oraz pieczęcie kościelne, mimo pro-
testacyi odnośnych rządów Kościoła. Tak księgi jak
pieczęcie kościelne są niezaprzeczoną własnością po-
jedynczych kościołów i dla tego widzę się zmuszonym
władzom państwa wyraźnie zaprzeczyć prawa do tych
przedmiotów, albowiem, chociaż wedle przepisów land-
rechtu proboszczowie obowiązani są rok rocznie spo-

osadzić głębokich lecz suchych rowów otaczających
miasto. Korzystali z tej nieuwagi Moskale, i gdy je-
den ich oddział posunął się ku nam na strzał karabi-
nowy, nagle piechota ich pokazała się z rowów. Tak
tędy jazda nasza, wzięta we dwa ognie, po kilku nie-
znacznych szarżach cofać się musiała. Z razu odwrót
ten był dość porządek, ale gdy dwaj do wódcy pluton-
owi S* i H* straciwszy przytomność poczęli hania-
nie zmykać, krzycząc: — Uciekaj, kto może! niezwy-
czajny popłoch ogarnął naszych. Złamały się szyki i
cały tłum pędem wpadł na własną piechotę. Usiłowa-
nia Wołodkowicza, żeby przywrócić porządek, były
daremne; ledwo czterdziestu jeźdźców przy nim zostało.
Natenczas pomknęły się kolumny moskiewskie i prze-
zmieszana piechotę naszą nie daly jej czasu uszyko-
wać się do obrony. Szczęściem, że u mostu na małej
rzece, która przerywając miasto wpada do Wilii, sta-
nęły dwie kompanie strzelców pod dowództwem Igna-
cego Tułaj i walcząc z niesłychaną odwagą przez
parę godzin zatrzymały nieprzyjaciela, inaczej cała
siła zbrojna wilejska poniosłaby ostateczną klęskę. —
Zagrzewał ich przykładem swoim dzielny Radzisz-
ewski, który narażał się wszędy na największy ogień.
Pierchający ochłonęli z przestachu, zebrał się w
szeregi i oddał odwrót odbywał się porządek.

„Bitwa trwała od godziny 3 z rana do południa.
Strata z naszej strony w zabitych i rannych była bar-
dzo mała; do niewoli jednak dostało się wielu, miano-
wicie tych, co za pierwszym popłochem kolumn swoich
odbiegli i już później złączyli się z niemi nie zdążyli.
Najboleśniej nas dotknął zgon starego majora Tań-
skiego, który w tej potrzebie życie dla Ojczyzny chlu-
bnie poświęcił.“

Po niefortunnej wyprawie do Wilejki, zaczęła się
wkradać w szeregi nasze demoralizacya a następnie
dezercerya szczególniej pomiędzy kosynierami. — Dla
braku jazdy nie mogli Moskale korzystać z odniesio-
nego zwycięstwa a powstańcy nie ścigali, cofnęli się
do Wokolaty. Skoro jednak nieprzyjacieli otrzymał
posiłki tak w piechocie jak jeździe, posunął się z Wi-
lejki do Dokszy, popędzając w przedchodzie zwycięz-
nie bezprawia i rabunki. Posunięcie się to do Dokszy
miało na celu odcięcie powstańców wilejskich od Dzi-
sny, którą dotąd pomyślnie bronił nasz pułkownik
Brochocki, oraz od Łużek, gdzie się znajdował Bort-
kiewicz z wilejskim powstaniem. O czem zawiado-
miony Radziszewski przeszedł z Wokolaty do Głę-
bokiego.

Od dwóch dni trwały już ciągle utarczki z Mo-
skalami, którzy dnia 13 (25) maja przypuścili sil-
niejszy atak ze strąną odparci zostali.

rzadzać duplikaty z ksiąg kościelnych przez nich pro-
wadzonych i przysłać je władzom sądowym, to prze-
cież żąd bynajmniej dla urzędu świeckiego nie wy-
nika prawo do własności ksiąg kościelnych, które równie
jak pieczęcie kościelne jedynie z funduszów kasy ko-
ścielnej albo proboszczowskiej nabyte bywają.

Zakładając przeto stanowczą protestacyą przeciwko
rozporządzeniu samemu i przeciwko jego wykonywaniu
tak w powyższym, jak w ogóle we wszystkich podob-
nych zdarzyć się mogących przypadkach, upraszam
JWPana, byś rzecz tę raczył przedstawić p. ministro-
wi spraw kościelnych przy załączeniu niniejszego me-
go pisma w tym celu, iżby wydane rozporządzenie co-
fnięte zostało, i byś mnie o skutku tego odniesienia się
łaskawie zawiadomił.

Poznań, dnia 6 listopada 1873.

podp. MIECZYSLAW.“

* Na uwagi nasze z powodu pisma p. Z. Mal-
czewskiego, w Nr. 262 Dziennika zamieszczo-
ne, odbieramy od p. Malczewskiego odpowiedź, którą
bez żadnych objaśnień z naszej strony i bez żadnych
zmian podajemy. Brzmi ona jak następuje:

„Szanowna Redakcyo Dziennika Poznań-
skiego w Poznaniu!
Zaczepiony w num. 262 Dziennika spieszę z
objaśnieniem:

- 1) Członkowie „Rady tymczasowej“ nie uważają
chwilowo za stosowne zadawać sobie ciekawości
kogośkolwiek, wymienianiem swych na-
zwisk, bo chodzi o sprawę, a nie o osobistości
i tymczasem każdy ciekawy lub interesant może
mnie się trzymać, resp. pociągać do odpowie-
dzialności.
- 2) Wolelibyście Panowie jak najspieszniejszych
czynów, zgoda, więc idźcie przodem, w sposób
jaki uważacie za najpraktyczniejszy; my nie
przeszkadzamy nikomu i pojedziemy za lepszym.
- 3) Krytykowanie naszego sposobu wynajdywania
środków ratunku przez apelowanie do Narodu,
uważam za przedwczesne, bo to Naród sam
będzie sądził.
- 4) Dodać jeszcze muszę, że „Członkowie Rady
Tymczasowej“ mają tylko dobro ogółu na celu,
a nie żadne osobiste widoki; że nie mają pre-
tensyi do utworzyć się mającego „Banku Tym-
czasowego“; nie pobierają wynagrodzenia ani
za czynności, ani za podróże, ani za artykuły.

Proszę tę odpowiedź umieścić bez żadnych zmian,
gdyż zwyczajem moim jest za każde słowo odpowiadać.
Z poważaniem
Z. S. Malczewski.

Piotrkowice 15. 11. 73.“

Wilejski powstaniec.

NPan raczył dotychczasowego burmistrza a dawniejszego

Dnia 15 (27) maja kolumny moskiewskie zbliżyły
się do Głębokiego. Stanęliśmy pod bronią gotowi przy-
jąć bitwę. Cztery działy moskiewskie rozpoczęły re-
zysty ogień, ale bądź doświadczanie, że armaty nie tyle
szkodzą co huk robiły, bądź rezygnacya rozpoczął
sprawili ten raz, że powstańcy nie dali się ustraszyc.
Owsem z wielkim krzykiem rzucili się na nieprzy-
jaciela i po dwa kroć go odparli. Jazda zaś zawilej-
ska, co tylko nam w pomoc przysłała, złamała kolu-
mnę piechoty, ale w tej świetnej szarży utraciła kil-
kunastu ludzi, po większej części z akademickiej mło-
dzieży.

Po trzech godzinach walki, jedynie dla braku ład-
unków powstańcy zmuszeni do odwrotu, zaczęli ustę-
pować w najlepszym porządku pod zastoną Wołodko-
wicz. Kawaleria nieprzyjacielska szła za naszymi
trzy mile, żadnej nam jednak nie zadała szkody i gdy-
śmy leśną zajęli pozycję, musiała nas zostawić spo-
kojnie. W ciągu tego odwrotu odznaczył się szcze-
gólniej młody obywatel nazwiskiem Szalewicz.

W drodze spotkaliśmy Bortkiewicza i Brochockie-
go ciągnących ku nam; Brochocki bowiem po długim
i krwawym oporze opuściwszy Dziśnę, na parę dni
przed naszą bitwą pod Głębokiem przyszedł do Łu-
żek. Tym sposobem podjęty się powstania trzech
powiatów: wilejskiego, zawilejskiego i dziśnieńskiego,
licząc razem szeregów oszmiańskich znajdujące się
przy nich.

Zgromadzone siły w Łużkach wynosiły wprawdzie
do 4 tysięcy, ale w tej masie było zaledwo 600 porząd-
niejszej jazdy i niespełna tysiąc uzbrojonej piechoty.
Przy tem brak amunicyi czuć się dawał i niedostatkowi
temu trudno było zaradzić; nakonec mogło zabraknąć
żywności dla takiej liczby skupionej w jedno miejsce,
— a prawie ze wszech stron obleganej przez nieprzy-
jaciela.

Tysiąc Moskali z trzema działami było w Dziśnie,
tyleż w Głębokiem. Od stron wilejskich w Swięcianach
stał Chyłków z batalionem piechoty, pułkiem jazdy i
szczęścią działami; w Widzach pułkownik Kochowski
miał także batalion piechoty i cztery armaty. — Od
Dziwny nie tylko twierdza Dynaburg mogła wysłać
jaki oddział, ale nadto w gubernii witebskiej zbierała
się rezerwa armii moskiewskiej pod dowództwem To-
stoją.

Kiedy tak na zewnątrz zagrożeni byliśmy nieprzy-
jacielskim napadem, na wewnątrz w obozie panowała
niezgoda. Każdy powiat miał swego dowódcę i pod
władzę ogólną jednego przejść nie chciał.

Dnia 16 (28) maja zwołano radę, na której po
długich zatargach, przypominających wrzawę sejmiko-

skiego powiatowego Schlingmann w Grudziądzu mianować
prokuratorem tamże na obwód sądów powiatowych w Grudzi-
dzu i Chełmie.

W Koronowie w obwodzie regencyjnym bydgoskim urzą-
dzoną zostanie z dniem 1 grudnia rb. stacya telegraficzna
z ograniczoną służbą dzienną.

Korespondencya Dziennika Pozn.

Lwów, 15 listopada.

(Ziemiański nie przyjął mandatu lwowskiego).

(T) Z najniezawodniejszego źródła mogę wam do-
nieść że minister dr. Ziemiański przyjął już
mandat gmin wiejskich Biała-Żywiec, a wy-
boru tutejszego nieprzyjął. Uczynił to on, jako
dobry Polak, aby ocalić miejsce, które w razie gdyby je
Ziemiański opuścił, byłoby się dostało w ręce cen-
tralisty. Wszak wiadomo, że powiat ten chcieli już
Niemcy do Śląska przyłączyć jako „zgermanizowany.“
Wybor Polaka i to Ziemiańskiego przez ten powiat
„zgermanizowany“ jest na zachcianki niemieckie naj-
lepszą odpowiedzią. Zresztą przyszanam się, że wybór
lwowski, wybór równoczesny Snolki i Ziemiańskie-
go, odebrał temu ostatniemu wszelkie znaczenie. Nie
dziwię się więc wcale że p. Ziemiański wolał przy-
jąć wybór gmin wiejskich, Biała-Żywiec, niż lwowski,
a ogół cieszyć się będzie tym patriotycznym krokiem
byłego prezydenta miasta. Spodziewać się należy —
choć pewności pod tym względem bynajmniej nie ma —
że przeciwnicy dzisiejszego ministra rodaka, przynajmniej
tego jego kroku na jego niekorzyść wyzyskiwać nie
zechcą i że mu z tego przeciwie zarzutu nie będą czy-
nić. Pewności powiadam niema, wszakże krzyczą dziś
na Ziemiańskiego go za to, że jako poseł polski w obra-
dach koła polskiego, bierze udział. Cóż by pisa-
no gdyby udziału nie brał?

Będziemy więc mieli wkrótce we Lwowie ponowny
wybór posła do Rady państwa.

Berlin, 15 listopada.

(Wybor marszałka i wicemarszałków Izby poselskiej. — Wnio-
sek hr. Lippe w Izbie panów.)

(m) Wybor marszałka i wicemarszałków, mniej
niewątpliwie ważny dla polskiego koła sejmowego ni-
śli dla stronnictw niemieckich, odbył się dzisiaj i całą
niemał sesyą zajął Izby poselskiej. Rezultat tych wy-
borów nie mógł być wątpliwy, bo łatwo przewidzieć
było można, że zwycięstwo odniesie ci tylko, którzy
tak przeważając w sejmie stanowią stronnictwo. „Stron-
nictwa liberalne, zmuszone dawniej do obliczania się
z frakcją katolicką i zachowawczą, dzisiaj nie uznają
za rzecz potrzebną porozumieć się co do wyboru mar-
szałka i wicemarszałków z innemi stronnictwami, ale
z własnego ramienia postawiły kandydatów, w tém je-

wą, postanowiono ciągnąć w województwo wileńskie dla
połączenia się z powstaniem wileńskim powiatu.
Żeby to uskutecznić, trzeba było przemknąć się między
Swięcianami i Widzami, a raczej otrzeć się o ostatni z
tych punktów, gdzie Kochowski miał dość siły na za-
stąpienie nam jedynej drogi ratunku. — Nie czekając
więcej dalej, tegoż samego dnia podzielono się na dwie
kolumny i wyruszone z Łużek.

Pierwsza kolumna pod dowództwem Ignacego i
Feliksa Odachowskich, zawierająca sto jazdy, tyleż
strzelców i wszystkich kosynierów, przysięgnęła po
awanturczemu rzucić się w głąb kraju zajętego przez
Moskali, wkroczyć w gubernię witebską. Druga pod
wspólną władzą Brochockiego, Bortkiewicza i Radzi-
szewskiego, złożona z 650 jazdy, 600 strzelców i 1000
ludzi opatrzonych w kosy oraz topory i inne narzędzia
do naprawy dróg i mostów, miała pójść ku Wi-
komierzowi.

Odachowscy niespodzianie wpadli do miasta po-
wiatowego Lepia, znieśli garnizon, zatkali chorągiew
powstania i obudzili ducha w obywatelach. Ale nie-
długo cieszyli się powodzeniem. W kilka dni później
cały ich oddział przez Moskali otoczony zupełnie zo-
stał rozbity. Co nie zginęło na placu, wpadło w ręce
nieprzyjacielskie.

Drugiemu oddziałowi udało się szczęśliwiej, gdyż
pobiwszy nieprzyjaciół pod Kaczergiszkanami po ośmiu
dniach trudnego i ciągłego marszu dostał się nakoniec
w powiat wileński do Wizun a następnie do Ku-
piszek.

Tu połączone trzech powiatów siły rozdzieliły się
znowu. Radziszewski wspólnie z oddziałem wileńskim
Michała Lisieckiego, zajął stanowisko w Andro-
niskach; Brochocki i Bortkiewicz poszli do Traskun.
Odtąd powstańcy przybyli wraz z miejscowymi pro-
wadzili partyzancką wojnę i szczególniejsze się ucierali
z oddziałem generała Chyłkowa aż do przysięcia na Li-
twę wojsk polskich pod dowództwem generałów Chła-
powskiego i Gielguda.

Wówczas skończyły się cząstkowe zbrojne mie-
szkańców uśmierzanie. Jednych wcielono do pułków
starych, z drugich nowe pułki formowano. Z piechoty
wilejskiej powstał 26 pułk liniowy pod dowództwem
Radziszewskiego; z zawilejskiej i dziśnieńskiej utworzo-
no batalion, dowodził nim pułkownik Brochocki. Ja-
zda wilejska weszła w skład 12go pułku ułanów i 6go
strzelców konnych, a jej dowódcza Wołodkowicz w szta-
bie generała Gielguda umieszczenie znalazł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dynie dla postępców robiąc ustępstwo, że zezwolił na wybór pierwszego wicemarszałka w osobie pana Loewe, odebrałszy zapewnienie, że p. Bennigsen, nie zbyt lubiony przez postępców, żadnej z ich strony nie dozna opozycji. Wybrano więc przeważną większością marszałkiem p. Bennigsen, p. Loewe pierwszemu wicemarszałkiem, drugim zaś dr. Friedenthal, członka stronnictwa tak zwanego wolno-zachowawczego. Pan Friedenthal jako jeden z czterech referentów ordynacji powiatowej odznaczył się w przeszłym peryodzie prawodawczym, broniąc nie bez powodzenia projektu ministra spraw wewnętrznych. Polacy, jak mnie zapewnił, głosowali na p. Reichenspergera, nie mogąc jak naturalna oddać swych głosów na Bennigsen, który od czasu prezydentury swojej w osławionym „Nationalverein“ słusznie uchodzi za jednego z największych nieprzyjaciół sprawy polskiej. Byłbym może wolał, ażeby Polacy głosując na pierwszego wicemarszałka oddali byli głosy panu Löwemu a nie p. Mallinekrodtowi — wszakże do tych wyborów za mało przywiązuję wagi, chociażby dla tego, że własnego nie mogłoby koło sejmowe przeprowadzić kandydata, ażeby mógł utrzymać, że wybór co dopiero uskuteczony niewłaściwym był krokiem ze strony polskich posłów. Stanowisko, jakie koło sejmowe polskie zajmowało w sejmie pruskim i jakie zajmie niewątpliwie w przyszłości, tak jest jasne i znanem, tak wręczcie narodowe i samodzielne, że polscy posłowie zwać nie powinni i nie będą na zarzuty jednych, oskarżających ich o sojusz z ultramontanami i na życzenie tych ostatnich, ażeby z nimi jednoznacznie we wszystkich występowali kwestiach. Zmuszeni do głosowania z jednym lub drugim stronnictwem mimowolnie narażają się Polacy, jak nie wątpliwe, na zarzut łączenia się z liberałami pruskimi lub solidaryzowania się ze stronnictwem katolickim, później jednakowoż prace parlamentarne dostatecznie dostarczą sposobności do wykazania, jak niepotrzebna była obawa stronnictwa liberalnego a jak złudna nadzieja frakcji centrum. — Od czasu ostatniej mojej korespondencji zwiększyło się koło przybyciem posła Łyskowskiego. — W poniedziałek odbędzie się posiedzenie plenarne, na którym rząd przedłoży projekt do praw, którymi sejm zajmować się będzie. Z wniosków, które niezaudługo przyjdą pod obrady Izby panów, na uwagę zasługują wnioski hrabiego Lippe. Żąda on, ażeby wnioski do prawa, jakkolwiek przyjęte tylko przez jedno ciało prawodawcze, jeśli ich rząd nie cofnie, mogły być w tym samym peryodzie przedłożone drugiemu ciału przy zwolnieniu nowej kadencji sejmowej. Odnosi się to nie może do projektu rządu, dotyczącego języka polskiego a przyjętego weszłym peryodem przez Izby panów. Projekt ten bowiem, jeśli go rząd przedłoży, przyjęty musi pod dyskusją tak Izby poselskiej jak Izby panów.

Wiedeń, 14 listopada.

(Z Rady państwa.)

Chociaż obrady obu Izby Rady państwa trwają dopiero od tygodnia, jednak w Izbie deputowanych ugrupowały się już i ukonstytuowały stronnictwa. Wywiesiły one nawet swoje chorągwie w programach ogłoszonych i podpisanych przez członków każdej partii; lecz chorągwie te blade, bo programy ogólnikowe, a godła na chorągwiach dostrzedz może tylko oko tego, który z bliska poznał wrzód stronnictwa.

Wielkie stronnictwo tak zwanych „wiernokonstytucyjnych“ — mówię, tak zwanych, gdyż właśnie oni zrobili wyłom w konstytucji grudniowej z 1867 roku uchwaleniem i przeprowadzeniem ustawy o bezpośrednich wyborach — rozdzieliło się na cztery partje, które jednak przyrzekły sobie stać razem w obronie ustawy o bezpośrednich wyborach i w obronie zmienionej przez siebie konstytucji grudniowej i we wszystkich sprawach konstytucyjnych, gdyby te ustawy zagrożone były czy to przez „narodowców“, czy też przez partję klerykalną i ultrakonserwatywną. Lecz czy później walki w różnych sprawach zasadniczych i osobistych nie rozdzieli tych partji całkiem i nie zerwą zupełnie ich łączności? — na pytanie to dać może odpowiedź bliższe rozpatrzenie ich dążeń.

Najskrajniejszą partją w Izbie tworzy dziesięciu deputowanych, nazywających siebie „demokratami“, a wybranych po większej części przez przedmieścia wiedeńskie. Noszą się oni z programem socjalnym, którego jednak ścisłej nie sformulowali i nie ogłosili, a w Izbie trudniej im będzie wystąpić z swoimi projektami i wnioskami, gdyż przyjęty regulamin wymaga podpisu lub poparcia 20 deputowanych do postawienia samodzielnego wniosku, a przepisu tego, pomimo usiłowań, zmienić nie zdołali. Twierdzą, że marzeniem tej gromadki deputowanych jest socjalna republika niemiecka; z tego powodu, chociaż dąży do zjednoczenia Niemiec, krzywym okiem patrzy na Prusy i na cesarstwo niemieckie i uważa, że ma większą swobodę w Austrii niż w Prusach. Inne stronnictwa i kluby niemieckie nie chcą brać na seryo tej małej partji, która w Izbie zasiada dwie górne ławy na skrajnej lewicy. Naczelnikiem tej gromadki jest p. Kronawetter, któremu dają przezwisko Donnerwetter.

Rzeczywistą skrajną lewicę tworzy liczna grupa deputowanych, którzy w czasie wyborów zwali się „młodzie“, a teraz utworzyli klub, który przybrał miano „postępców“ (Fortschrittclub) i ogłosił swój program. Program ten krótki przytoczę tutaj, gdyż wyraża zarazem genę wszystkich partji pozostałych z dawnego stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Brzmiał on:

„Aby dać organiczne ułożenie całemu stronnictwu konstytucyjnemu a przez to powiększyć jego siłę i działalność, a zarazem aby sobie zapewnić zupełną samodzielność w każdym kierunku i przekonanie swe objawiać, łącząc się z partjami deputowanymi w oddzielny klub parlamentarny, który bierze nazwisko klubu postępców. Klub ten zostając w bliskich i przyjaznych stosunkach z innymi grupami stronnictwa, starać się będzie przedewszystkiem o utrwalenie i rozwój urządzeń konstytucyjnych, o wzmocnienie jednności państwa, o rozwinięcie bogatych zasobów wolności i prawa opozycyjnych w ustawach zasadniczych; w ten sposób będzie usiłował odmłodzić Austrię ożywczą siłą nowoczesnej kultury. Szczególniejszym jego staraniem będzie zapewnić państwu w stosunkach wyznaniowych niczem nie ściesioną niezależność a władzę kościelną sprowadzić do właściwego jej zakresu; na polu gospodarstwa narodowego opiekować się uczciwą pracą a kredyt i obrot pieniężny oprzeć na zdrowych posadach i na nich rozwijać.“

Jakkolwiek z programu tego nie była zadowolona gorętsza część „młodych“ jak p. Kopp, jednak przyjęło go bez zmiany i podpisało 54 deputowanych wyłącznie niemieckich. Prezesem tego klubu zamierzono początkowo obrać p. Rechbauera, gdy jednak wybrała

go Izba prezesem a p. Rechbauer oświadczył, iż klub opuszcza i do żadnego należeć nie będzie, aby zachować zupełną bezstronność; klub postępców wybrał swym przewodniczącym p. Grebmera a zastępcą jego p. Franciszka Grossa (z Wels). Ta grupa deputowanych idzie w kierunku liberalnym dalej niż właściwa lewica, to jest „starzy“, ale po większej części członkowie tego klubu są mniej centralistyczni niż klub lewicy, kierowany przez Herbst, a niż niektórzy biurokraci z centrum, jak np. baron Kellersperg i bar. Tinti, byli namiestnicy a ultracentraliści. Kilku nawet tego klubu oświadczyło się za oddzieleniem w monarchii stanowiącej Galicji jako prowincji polskiej i za tym głosowało przy układaniu konstytucji w r. 1867 jak pp. Rechbauer i Brestel. Ostatecznym dążeniem wielu z tego klubu jest zjednoczenie Niemiec w federacyjne państwo.

Najliczniejszą ze wszystkich partji w Izbie, bo 80 deputowanych licząc, jest „klub lewicy“. Są to tak zwani „starzy wiernokonstytucyjni“, którym „młodzi“ zarzucali, że nie idzie im o zasady ale o teki ministerjalne, posady urzędnicze i inne osobiste cele. Duszą tej partji i jej rzeczywistym naczelnikiem jest p. Herbst, były minister sprawiedliwości w gabinecie p. Giskry, człowiek bardzo zdolny i wymowny ale chytry i despotyczny. Utrzymuje, iż chęć wyrwania się z pod jego despotyzmu była główną pobudką podwołującą część dawniej lewicy do odłączenia się i utworzenia oddzielnego klubu postępców. Nienawidzą także p. Herbst deputowani z centrum, lecz go się lekają. Cel „klubu lewicy“ jest bliższy i więcej realny niż klubu postępców: pragnie on objąć ster rządu, utworzyć ministerstwo z prezesem ministrów p. Herbstem. Dla tego gabinet teraźniejszy Auerspergera-Lassera przeżuwa w tej partji swego przeciwnika. Dotychczas ten antagonizm nie objawił się w Izbie: klub lewicy zdaje się jeszcze popierać teraźniejszych ministrów a raczej ministrowie i centrum Izby ulegają naciskowi lewicy, jak to się stało np. w wyborze prezesa Izby. (Wspomnę tu nawiasowo, iż ministrowie i centrum Izby zamierzali prowadzić do krzesła prezesowskiego barona Eichhoffa lub p. Weebera i stawiali początkowo ich kandydaturę; jednak następnie ustąpili i głosowali za p. Rechbauerem postawionym przez klub postępców i klub lewicy.) Lecz wiele oznak objawia ludziom bacznie śledzącym dążenie osób i stronnictw, że niezaudługo stanie klub lewicy i dzisiejszy gabinet naprzeciwko sobie.

Przy tworzeniu się „klubu lewicy“ na zgromadzeniu deputowanych 6 b. m. p. Herbst, przedstawiając cel związania klubu, zastrzegł jego niezawisłość od ministerstwa; oświadczył, iż jakkolwiek klub będzie popierał obecny gabinet, dopóki tenże pójdzie zgodnie z zasadami klubu, jednak nie zamierza bynajmniej głosować bezwarunkowo z ministrami; przeciwnie klub po doświadczeniach przebytych w Austrii widzi tym większą potrzebę zupełnej od gabinetu niezawisłości. W sprawach np. wyznaniowych klub lewicy pójdzie dalej niż teraźniejsze ministerstwo i z nim się zetrze. Pobudkę do silniejszego jeszcze starcia da antagonizm osobisty, gdyż „klub lewicy“ prowadzi, jak już wspominałem, p. Herbst na przyszłego prezesa ministrów. Może przypatrywać się będziemy walce między dzisiejszym ministrem spraw wewnętrznych p. Lasserm, znanym naszym nieprzyjacielem, a p. Herbstem także nam niesprzyjającym. Klub ten obrał przewodniczącym p. Pergera a jego zastępcą p. Lapeng z Dalmacji. Do tego klubu wstąpiło sześciu deputowanych centralistów z Galicji wschodniej, mianowicie: trzech deputowanych starozakonnych pp. Landau i Kallir z Brodów, Högnsmann z Kołomyi i trzech świętojursów pp. Janowski, Kowalski i Gierowski.

Czwartym odłamek stronnictwa „wiernokonstytucyjnego“ jest „klub środka Izby“. Składa się przeważnie z reprezentantów większej własności ziemskiej i wyższych urzędników w ogóle albo z umiarkowanych konserwatystów niemieckich, którzy nie chcą iść z lewicą, jak hr. Attems, Thurn, Salm, Khevenhüller, Zeturtz, Wallis, Kinsky, Dubsky, Kalnoky itd. albo z ludzi popierających każdy rząd, jak pp. Kellersperg, Pino, Tinti... Kilkakrotnie już dawniej deputowani tego odłamu zamierzali utworzyć oddzielne zorganizowaną partję, lecz ich zamiar rozbił się o brak osoby wybitnej i zdolnej i o brak odwagi cywilnej w obec dzienników wiedeńskich popierających lewicę. Teraz za staraniem gabinetu, widzącego, że nie będzie mógł pójść w wielu sprawach z lewicą i przez nią opuszczony zostanie — zorganizowała się ta partja w klub oddzielny. Ogólnikowy program — iż klub stoi przy konstytucji i ustawach zasadniczych starać się będzie je rozwijać w duchu postępczym i zaspakając potrzebę ludu, — podpisało dotychczas 52 deputowanych. Prezesem klubu obrany baron Eichhoff, wiceprezesem br. Kellersperg.

Obok tej partji zasiada w prawem centrum Izby kilka małych gromadek deputowanych opozycyjnych, liczących razem około 30 głosów. Te drobne partje łączą się w negacyi, lecz dzielą się w afirmacyi, to jest, łączą je opozycja przeciw teraźniejszemu gabinetowi, ale różnica zasad dzieli ich w wielu sprawach. Jest tu gromadka ultrakatolików tyrolskich i wyższoaustriackich, niegdzy którymi górują zdolnością i wymową ks. Greuter i baron Giovanelli, i grupa autonomistów ultrakonserwatywnych, na czele których stoi hr. Hohenwart. Za jego staraniem obie te gromadki połączyły się w jeden „klub prawego środka“, który jednak nie ułożył i nie ogłosił żadnego programu, oświadczaając, że jest tylko „swobodnym połączeniem się deputowanych przeciwcentralistycznych w obronie prawa we wszelkim kierunku.“ Klubowi temu przewodniczy hr. Hohenwart, a liczy on 28 członków. Kilku deputowanych słoweńskich i iliryskohercegowickich, jak Klac, Vosniak, waha się jeszcze z przystąpieniem do tego klubu, z którego członkami różni się w zasadach. — Deklaranci czescy i morawscy w liczbie 29, jeżeli się nie mylę, oświadczyli na zgromadzeniu różnych opozycyjnych deputowanych 2 b. m. odbytym w Wiedniu, iż do Izby nie wejdą, jakoż dotychczas nie przybyli.

Deputowani świętojurscy z wschodniej części Galicji — to jest jedenastu księży unickich — nie wstąpili jeszcze do żadnego klubu, ale zasiadli w górnych ławach prawego środka i rozglądają się, jak mówią, w położeniu rzeczy. Może rozglądać się będą dopóty, dopóki ich mandaty, zaprotostowane po większej części przez wyborców, nie zostaną sprawdzone i uznane przez Izbę. Obawiają się oni podobno, aby deputowani polscy nie występowali energicznie z wykazaniem nielegalności przy tych zaprotostowanych wyborach.

Na skrajnej prawicy, jak zwykle, zasiadli deputowani polscy w liczbie 42, albowiem nie przybyło dwóch deputowanych chorych pp. Horodyski i Krzeczunowicz a jeden wybór z miasta Lwowa ma jeszcze nastąpić, albowiem minister Ziemiański wybrany w Białej i we Lwowie przyjął mandat z Białej. Deputowani polscy tworzą oddzielny klub, to jest „klub polski“, które

solidarnie głosuje w sprawach politycznych; solidarność ta w sprawach politycznych nie była kwestionowaną przez żadnego członka Koła, jakkolwiek dawny jego regulamin przegląda dopiero wyznaczona do tego komisja.

O stanowisku i czynnościach koła polskiego w następnym napiszę liście, gdyż niniejszy jest już za długi. Jednak musiałem rozpisnąć się szerzej, aby przedstawić dokładnie zorganizowanie się i ugrupowanie stronnictw w Izbie i ich dążenia; albowiem obraz ten służyć będzie za objaśnienie postępowania Koła polskiego oraz toku spraw i walk parlamentarnych w Izbie deputowanych.

NIEMCY.

* Berlin, 16 listopada. Izba deputowanych uzała dotychczas 236 wyborów za ważne i na wczorajszym swem posiedzeniu wybrała na swego marszałka Bennigsen 263 głosami. Na deputowanego Reichenspergera padło 82 głosów, deputowani Köller, Mallinckrodt i Lasker otrzymali po jednym głosie. Bennigsen przyjął ofiarowaną mu łaskę marszałkowską z podziękowaniem i oświadczył, iż starać się będzie o sumienne sprawowanie wysokiego swego urzędu. Na wicemarszałka wybrała Izba deputowanych dr. Löwe i dr. Friedenthal. Na kwestorów Izby przeznaczył marszałek deputowanych Haeblera i Költza. Następnego posiedzenie Izby deputowanych odbędzie się w dniu jutrzejszym o 11 godzinie.

National Ztg. donosi w dniu dzisiejszym, że na nadaradzie gabinetowej z dnia 13 b. m. uchwalono przedłożyć sejmowi projekt do prawa o obowiązkowych służbach cywilnych. Projekt ten miał już otrzymać sankcję królewską.

Generalny dyrektor ziemstwa Blankenburg nie przyjął, jak zgodnie wszystkie berlińskie donoszą dzienniki, ofiarowanej mu teki ministerstwa handlu. — Urząd kanclerski wydał już do wszystkich odnosnych władz cesarstwa rozporządzenie, aby przygotowano wszystko do wyborów do parlamentu, tak aby listy wyborcze w tym jeszcze miesiącu były wykończone i wyłożone do przejrzania wyborcom. Wybory same mają się odbyć już w grudniu.

Vossische Ztg. dowiaduje się, że stronnictwo liberalne Izby deputowanych zamierza wystąpić z projektem do prawa o odpowiedzialności ministrów na podstawie artykułu 61 konstytucji. Ks. Bismarck przeciwnym jest odpowiedzialności ministrów, tak że wiadomość Vossische Ztg. nie bardzo zastużawałaby na wiarę. Konstytucja pruska, a mianowicie jej artykuł 44 powiada: „Ministrowie są odpowiedzialni“, dotąd przecieć odpowiedzialność ta była tylko czczym frazezem i nigdy nie pociągnięto pruskiego ministra do odpowiedzialności przed najwyższy trybunał monarchii, jak każe konstytucja. Gdyby wiadomość Vossische Ztg. sprawdziła się miała i Izba wbrew woli ks. Bismarcka uchwaliła prawo o odpowiedzialności ministrów, byłoby to niezaprzeczenie znaczny i niespodziewany postęp w rozwoju Prus.

Wiktor Emanuel nadał z powodu jubileuszu Kopernikowego profesorowi dr. Prowe z Torunia krzyż oficerski, a prokuratorowi Lessow, radcy sprawiedliwości dr. Meyer i pierwszemu burmistrzowi Bollmann tamże, krzyże orderu włoskiej korony.

FRANCYA.

* Paryż, 14 listopada. Po rozmowie komisji piętnastu z prezydentem Mac-Mahonem zebrała się takowa na posiedzeniu, na którym zawiadomił ją Kazimierz Périér iż po naradzeniu się z Leonem Say na nowo zrehabilitował swój wniosek, a redakcja jego obecna usunie pewno dotychczasowe nieporozumienia. Wniosek Kazimierza Périéra na nowo zrehabilitowany brzmi jak następuje: Art. 1. Władza marszałka Mac-Mahona, prezydenta Rzeczypospolitej, przedłuża się na 5 lat począwszy od dnia zebrania się przyszłego Zgromadzenia narodowego. Art. 2. Władzę swą sprawuje marszałek Mac-Mahon pod obecnymi warunkami aż do uchwały praw konstytucyjnych. Art. 3. W pierwszym artykule zawarte rozporządzenie zamieszczone będzie w prawach organicznych i po uchwaleniu tych praw będzie miało konstytucyjny charakter. Art. 4. W trzy dni po ogłoszeniu niniejszego prawa wybiorą wydział komisję z 30 złożoną członków, której zadaniem będzie zbadanie praw konstytucyjnych w projektach z 19 i 20 maja 1873. — Wniosek ten Kazimierz Périér po długiej naradzie przyjął komisja 8 głosami przeciw 7, a deputowany Cezanne, który postawił był poprawkę na korzyść prawicy, cofnął takową i oświadczył, że głosować będzie z większością komisji.

Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przystąpiono po załatwieniu kilku mniej ważnych spraw do wniosku deputowanego Philippoteaux, żądającego, aby żadnemu członkowi tak armii lądowej jak morskiej a raczej żołnierzowi, nie wolno było być deputowanym. Po długiej, ożywionej dyskusji, przyjęto nagłość tego wniosku a deputowany Lenoir postawił drugi podobny wniosek a mianowicie, aby żadnemu urzędnikowi i duchownemu nie wolno było być członkiem Izby. Wniosek ten odrzucono przecieć i zamknięto na nim posiedzenie. Tu dodać należy, że Izba wersalska byłaby o mały włos utraciła w dniu dzisiejszym znaczną część swych członków. Pociąg bowiem kolei żelaznej przybywający do Wersalu o 1 godzinie 25 minut w południe a wiozący z Paryża wielu deputowanych, pomiędzy którymi znajdowali się pp. Leon Say, Changarnier, Barodet, ks. Joinville, Arago i inni — uderzył przy zatrzymywaniu go tak silnie o słup na dworcu, że większa część pasażerów pospadała z swych siedzeń i wielu z nich odniosło rany, mianowicie ci, co wyskakując przez okna, chcieli się ratować przed niebezpieczeństwem. Na szczęście nikt większego nie odniósł szwanku.

HISZPANIA.

* Madryt, 12 listopada. Dnia 11 bm. odbyło się w stolicy posiedzenie konserwatystów hiszpańskich, na którym uchwalono pod przewodnictwem marszałka Serrano co następuje: 1) nie myśleć w tej chwili o zatknęciu sztandaru republikańskiego; 2) stać w każdym razie na straży zasad rewolucji wrześniowej; 3) popierać i nadal rząd obecny a to dopóty, dopóki takowy broni zasad porządku i społeczeństwa; 4) tych, którzy nie godzą się z podobną polityką lub działają inaczej, wykluczyć z swego grona; 5) postawić na czele stronnictwa marszałka Serrano, admirała Topete i p. Sagasta i umocować tychże do przybrania sobie w razie potrzeby odpowiedniej rady.

Z obozu karlistów nie przestają głosić, że ostatnia potyczka na ich wypadła korzyść. Telegram z Estelli pod dnem 10 bm. donosi, że „król Karol“ VII zwiadzał pobojowiska(?) i wlewał otuchę w serca rannych. Godnem jest uwagi, że każdy z przeciwników podaje straty swego adwersarza na 1000 ludzi, własne zaś tylko na 100. Rząd madrycki z wszelką utrzymuje stanowczością, że walka wypadła na korzyść generała republikańskiego Morionesa, któremu nawet powinien służyć zwycięstwem. Ze zwycięstwem karlistów nie musi stać tak świetnie dowodzi i ta okoliczność, że don Karlos wraz z swym bratem Alfonsem i żoną Maryą z popochu opuścił Estellę.

Dzienniki hiszpańskie nadzwyczaj rozdrażnione z powodu mieszania się rządu Stanów Zjednoczonych do spraw kubańskich. Twierdzą one, że w obec barbarzyństwa, jakim odznaczają się powstańcy nie podobną jest rzecz dla władz hiszpańskich postępować z umiarkowaniem i pobłażaniem. Na dowód przytaczają proklamacyę ogłoszoną w Independencii głównym organie powstańców. Opiewa ona: „Mieszkańcy Kuby — ognia! Gdyby wam zaproponowano prawa prowincjonalne — dajcie ognia! Gdyby wam chcieli wabić związkową republiką — ognia! Nie dajcie oszukać się Castelarowi! Mówi o radykalnym wszechwładztwie ludów i — skłamał. Opiewał w powabnych kolorach obraz wielkiej, bratniej, ogólnej republiki przyszłości i nowoczesnej polityki niepodległości, opiewał wyzwolenie ludów i skłamał — mieszkańcy Kuby!“

SERBIA.

* Białogrod, 10 listopada. Upadły gabinet serbski wysłał w dniach ostatnich komisję z poleceniem, aby zwiadzała magazyny wojenne w całym kraju i spisała dokładny raport, w jakim takowe znajdują się stanie. Przy tej sposobności wyszły na jaw ogromne sprzeniewierzenia, jakich miała się dopuścić intendatura. W białogrodzkiej arsenale sprzeniewierzone za 60 tysięcy talarów. Przyznaje to sam dziennik urzędowy. Nie lepiej stoi rzecz na prowincji. Skutkiem podobnego odkrycia uwięziono wielu oficerów wszelkiej broni. Ponieważ według serbskiej konstytucji krajowej minister wojny odpowiada za sprawy swych podwładnych, przeto wzięto pod straż byłego naczelnika w ministerstwie wojny pułkownika Markowicza i obłożono majątek jego sekwestrem. Tenże postawionym będzie przed sąd słupek, która ostatecznie o jego orzeknie winie.

Dziś udaje się pan Christicz, były reprezentant Serbii w Carogrodzie a obecny minister oświecenia w misji nadzwyczajnej do Carogrodu. Między innymi ma on wyjednać zezwolenie do nawiazania rumelskiej kolei z siecią serbską.

Do Vidovdana wydawanego w Białogrodzie piszą z nad Bosforu, że odwiedzi sultana w Petersburgu oznaczono ostatecznie na wiosnę przyszłego roku i że car Aleksander odda sultanowi wizytę w jesieni. Mimo że Vidovdan bywa zazwyczaj dobrze pouczonym o sprawach tureckich, nie można dać wiary podobnym odwiedzinom.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 15 listopada. Mniejszość komisji piętnastu przyjęła następujący projekt przedłożenia władzy Mac-Mahona: Art. 1. Władza wykonawcza marszałka Mac-Mahona przedłuża się na lat 10 od dnia ogłoszenia tego prawa. Marszałek Mac-Mahon nosić będzie tytuł: „Prezydent Rzeczypospolitej“ pod obecnymi warunkami aż do czasu, w którym będą uchwalone prawa konstytucyjne. Art. 2. W trzy dni po ogłoszeniu tego prawa wybrana będzie komisja z 30 członków, której celem będzie rozpatrzenie się w projektach do praw konstytucyjnych.

Nowy Jork, 15 listopada. Wedle dalszych z Kuby nadeszłych wiadomości stracony został kapitan i większa część załogi parowca „Virginus“, lubo tak reprezentanci mocarstw zagranicznych jak mianowicie angielski i amerykański konsul przeciw temu zaprotostowali. Ostatniemu zagrożono nawet odebraniem Exequatur a generał Burriel obchodził się z nim bezwzględnie. Jak słychać, znajdują się pomiędzy straconymi i Anglii. Trzy monitory pomiędzy nimi „Ajax“ i „Manhattan“ gotowe do wyjazdu.

Kolonia, 16 listopada. Wedle obwieszczenia naczelnego prezesa zamknięte zostały z rozporządzenia ministra wyznań kolegium Augustinian i seminarium duchowne w Gassend w decezyi monasterskiej.

Bern, 14 listopada. Wczoraj przybyła tu deputacja ultramontańskich katolików z gór Jura, by zaprotostować przeciw rozporządzeniu rządu berneńskiego. Rada związkowa odbyła z tego powodu nadzwyczajne posiedzenie, na którym jednak żadnego nie powzięto postanowienia. Słychać, że z członków rady związkowej pp. Welii, Knüsel i Näff sprzyjają interwencji Związku i że pp. Schenk, Scherer i Borel natomiast są za rządem berneńskim, tak że rozstrzygnięcie zależałoby od prezydenta związku pana Ceresole. Dziś odbędzie się drugie posiedzenie Rady związkowej w tej sprawie.

Madryt, 15 listopada. Correspondencia twierdzi w obec innych doniesień, że o nominacyi margrabiego del Duero na naczelnego dowódcę armii północnej nie ma mowy; tak samo nie ma podstawy wiadomości, że generał kapitan Kuby p. Jovellar znówu odwołany zostanie. — Komisja „Cercle Hispano-Ultramar“ udała się dziś do ministra wojny, by go prosić, aby p. Jovellara pozostawiono na posadzie generała kapłana Kuby. Minister wojny odrzekł, jak słychać, że rząd wtenczas dopiero będzie się mógł zdecydować, gdy zupełnie będzie poinformowany o przebiegu spraw na Kubie. Rząd postawił wystąpić bez modyfikacji w obecnym swym składzie przed kortezami, które zbiorą się znówu 2 stycznia 1874. — Wedle doniesień z Kartagenu zajęte jest wojsko obłążnicze ustawieniem baterii do bombardowania miasta.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XXX

z dnia 14 listopada 1873 r.

Z rozpoczęciem dzisiejszego posiedzenia zawiadamia przewodniczący ks. d'Aumale, że jeden z sędziów generał Martineau de

Chenets ciężko zachorował a w miejsce jego wstąpił tymczasem szwagier pomocniczy generał Resseure. — Później przystępuje przewodniczący do dalszego słuchania byłej rady gminnej Metz.

Bedin, kupiec z Metz trudniący się podczas obłożenia żywnością, powiada, że aż do osaczenia Metz przez nieprzyjaciela nie starano się wcale o zaopatrzenie miasta w żywność, dowodzi przy tem liczbami, iż gdyby zaraz w początkach stowiska wydana rozporządzenia, byłby się Metz mógł trzymać aż do 15 listopada. W dniu 13 października zawiadomił generał Coffinieres radę gminną, że magazyny armii są zupełnie próżne. W Metz mówiono powszechnie, że marnowano zapasy żywności. Kupiec Bedin zarzuca dalej władzom w Metz, że nie robiły nic celem zwiezienia zapasów żywności do fortecy znajdujących się w okolicy Metz, a nawet niezebrano żywności z tych miejsc, które oddalone były od Metz tylko na strzał armatni. Po kapitulacji Metz rozpoczął świadek poszukiwania i znalazł w szczeniach wsiach, do których przybył, znaczne zapasy zboża. W Metz ostro krytykowano postępowanie władz wojskowych i mówiono wyraźnie: „Nie możemy pojąć zamiarów komendanta Metz, ale polityka musi w nich główną odgrywać rolę.“ Nie chciano wcale korzystać z żywności jaka znajdowała się po za fortecą. — „Pozwólcie mi panowie powiedzieć — tak konczy świadek Bedin swe zeznanie — że wszystko co się działo w Metz było czystą tylko komedią.“

Przewodniczący stawia kilka pytań świadkowi, na które tenże odpowiada, że generał Coffinieres nie uoyznił nic celem zaopatrzenia Metz w żywność. Metz i okolice jego tak są bogate, że nie potrzeba było umrzeć tam głodową śmiercią. Gdyby był Bazaine...

Przewodniczący: Nie odchódz pan od rzeczy i nie poruszaj pan niczego co do rzeczy nie należy.

Bedin (mocno poruszony): Nam mieszkańcom Metz trudno mówić z umiarkowaniem o całej tej sprawie. Nie mogę odpowiadać za to, jeżeli mimowolnie się uoszę.

Komisarz rządowy: Czy nie zwożono zapasów żywności z okolic Metz?

Bedin: Nic nie zrobiono. Pozwólno żołnierzom umierać z głodu. Sam na to patrzyłam a wszystko z tej jedynie przyczyny, że tak chciał wódz naczelny.

Przewodniczący do obrońcy Lachaud: Czy pan chcesz postawić świadkowi jakie pytanie?

Lachaud: Wzruszenie świadka jest bardzo naturalnem i dla tego postanowilem do nieszczęśliwych naszych braci z Metz żadnego nie stawiać pytania.

Drugi radca gminny z Metz jest niejaki Magnin, który szeroko opowiada o zajęciach w Metz. Mówi jednakowoż bardzo niewyrażnie i tak stłumionym głosem, że trudno go zrozumieć. Już w początkach sierpnia chciał nakłonić generała Coffinieres, aby ten starał się o zaopatrzenie Metz w żywność. Wszystkie uwagi świadka były bezskuteczne. — Miano w Metz 4000 wozów i 16,000 koni, tak że w sześciu dniach można było z okolic Metz zwieźć tyle żywności do fortecy, iż takowa mogłaby na cały rok wystarczyć. Po kilkakroć udawał się do marszałka Bazaina i generała Coffinieres w kwestyi żywności i powiedział raz generałowi Coffinieres, że armia musi Metz opuścić, na co mu generał odpowiedział, że armia odmaszeruje, ale mieszkańcy Metz powinni się mieć na baczności, aby ich nie bombardowano. „Mieszkańcy Metz — odpowiedział mu na to Magnin — nie dadzą nic naprzód Strasburczykom.“ Świadek opowiada następnie o środkach jakie przedsiębiorano celem zastraszania ludności Metz, tak na przykład rozpuszczano wieści o wielkich przygotowaniach ze strony nieprzyjaciół celem rozpoczęcia bombardowania miasta. Świadek prosi w końcu o pozwolenie złożenia przed sądem dokumentów.

Przewodniczący: Jakże to są dokumenta?

Świadek: Jest to zbiór dzienników z Metz.

Przewodniczący: Czy wojska nieprzyjacielskie już w dniu 13 sierpnia zabierały żywność z okolic Metz?

Świadek: Tak! (Tu przytacza kilka przykładów.)

Następnym świadkiem jest Viancon, mer Plappeville podczas wojny. Zeznania jego nie budzą interesu. Dalszym świadkiem jest Villegrain, kupiec dawniej w Metz, obecnie w Troyes. W Metz był pomocnikiem w banku Gonchance. Dowiedziawszy się, że armia pozostanie pod Metz, napisał do marszałka Bazaina, aby mu wystawił połozenie miasta. Nie otrzymałszy na list swój żadnej odpowiedzi, udał się do intendentury. Intendent Mony powiedział mu, że nie ma żadnego wpływu na marszałka i musi się świadek sam do niego udać. W dniu 9 października udał się po długim namyśle do marszałka Bazaina w towarzystwie niejakięgo p. Bernarda bardzo energicznego człowieka. Kazał się zameldować, ale wnet ukazał się młody ordynansowy oficer, który oświadczył, że marszałek Bazaine nie może ich przyjąć. Oficerowi więc powiedział o swym planie, że należy za pomocą wycieczek z fortecy postarać się o świeżą żywność. Ordynansowy oficer odpowiedział świadkami no to, iż już nie przedsiębiorć nie można, bo żołnierze nie są już zdolni do nowych wycieczek. W pięć albo sześć dni po tem otrzymał list donoszący mu, że może mieć postuchanie u marszałka Bazaina. Udał się więc do niego i powiedział mu, że kupcy z Metz obmyślił plan celem zaopatrzenia Metz w żywność. Bazaine gorzko użalał się przed świadkiem na to, iż zasypywany jest listami anonimowemi i spotwarzany niesłusznie. Następnie pytał go marszałek, czy pisał list doń nadesłany. Świadek zwrócił uwagę marszałka na to, że w Metz znajduje się żywności najdlużej do 26 lub 27. „Jeżeli jesteśmy nieszczęśliwymi — tak kończy swe zeznanie świadek — to nie jesteśmy niesprawiedliwymi, a jeżeli uczymy dzieci nasze przeklinać pewne nazwiska, to szanujemy przecież waleczną armię Metz. Gdyby ta armia innego była miała dowódce, nigdy nie byłby Metz uległ tej klęsce, która go obecnie przyniża.“

Tu zawieszil przewodniczący posiedzenia na kilkanaście minut, a po zgażeniu go ponownie przystąpiono do dalszego słuchania radców gminnych Metz, którzy zeznają tak samo jak poprzedni. Przy końcu posiedzenia stanął przed sądem odwojowy świadek ks. Dumollard, kapelan 2 dywizji 4 korpusu. Świadek ten zezna, że armii nie dostawało amunicyi. Po przesłuchaniu jeszcze kilku innych świadków, których zeznania nie były zbyt ciekawemi, zamknięto posiedzenie o 4½ godzinie.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Tyle już razy pisaliśmy o „Halce“, na tyle już patrzyliśmy się przedstawień tej nigdy nie starającej się opery a przecież żadne przedstawienie tyle nas nie zadowoliło — co sobotnia. Pomijając, że pani Macharska była przy pełnym swym głosie, który miał wstrząs i porwał widza, że panna Jarczyńska pozbyla się tym razem owiej tremy, która za pierwszym wystąpieniem była oddziaływała szkodliwie na głos jej, wprawdzie nieobszerny lecz nader dzwiczny i sympatyczny; że p. Kozłowski widocznie wymenawępowywał i się z pod czynionego mu dotąd zarzutu i śpiewał z umiarkowaniem, bez forsowania piersi i gardła, że p. Trojański był doskonałym Stolikiem — pomijając to wszystko, nie możemy nie podnieść przedewszystkiem p. Horbowskiego, który w partyi Janusza przedstawił nam się jako poprawny, o pięknym głosie i wzorowej szkole śpiewaka. Halka z p. Horbowskim, jakaj Januszem zyskała bardzo wiele, bo straciła resztki dyktantyzmu, jak ciężył na niej, gdyż partya ta spoczywała w rękach nie śpiewaka z powolania lecz śpiewaka-amatora.

Obok tego wystawa była daleko stosowniejsza niż dawniej, chory choć słabe — utrzymywał harmonia, orkiestra tylko po staremu grała — jakby z łaski.

Wczoraj ty, w niedzielę przedstawiono antyk nazwany komedią i zatytułowany „Starowieczna i Postęp czasu“. — Jeśli wspominać o tem przedstawieniu, to tylko dla tego, aby podnieść wykończoną i jakby na żywych wzorach wymodelowaną grę p. Zamojskiego w roli starego Polonusa. — Charakterystyka, ruch, gesta, wszystko to złożyło się na to, aby podsunąć pod okło młodszego pokolenia, jedną z tych postaci, które dziś należą już do przeszłości i o których doczytać się chyba można w powieściach Kackowskiego, Rzewuskiego lub Kraszewskiego. Pann Zamojskiemu wtórował z pełnym humorem p. Cybulski w roli Sebastiana Wasoiewicza a i o pani Wesolo-wską, jako ochmistrzyni, pannie stariej, pełnej pretensyi, moglibyśmy, mutatis mutandis — to samo niemal powiedzieć, co o p. Zamojskim. Pani Wesolowska co raz więcej staje się użeczniejszą naszej scenie a nie wątpimy, że przy pracy i więcej umiarkowanej grze stanie się w pewnym kierunku niezbedna. Z reszty grających podnieść nam chyba należy p. Mikulskiego i panią Bolechowską oraz p. Kellera, jako hr. Nowoswieckiego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 17 listopada.

— * Teatr polski. Dziś w teatrze miejskim trzeci występ p. Zamojskiego w operetce „Piękna Galatea“, obok tego odegranem będzie przyslowie dramatyczne pana Kraszewskiego „Kosa i Kamień“ i komedia z francuskiego „Partya pikiety“.

— * Dowiadujemy się, że ks. Arcybiskupowi opieczto-wano pokoje na pięttrze, i że w skutek tego ks. Arcyb-

skup widział się zmuszonemu zająć mieszkanie parterowe w pa-lacu Będzie to niezawodnie dalszym ciągiem postępowania egzekucyjnego przeciwko ks. Arcybiskupowi!

— * Wspólna kolacja Tow. Przemysłowego odbyła się w nowym lokalu Towarzystwa z wielkim udziałem członków, tak że obszerny lokal ledwo mógł pomieścić zgromadzonych. Przemawiali pp. dr. Szafarekiewicz, ks. Płoczyński, Sokołowski i inni.

— * Na przedstawienie amatorskie Tow. Stelli zebrała się bardzo licznie publiczność. Panna M. F. miłym głosem zjednala sobie ogólne zadowolenie. Wielu z publiczności odejść musiało dla braku miejsca.

— * Liczba spraw, przez magistrat tutejszy w czasie od 1 października 1872 do tegoż dnia 1873 r. załatwionych doszła do bardzo znacznych rozmiarów, gdyż dzienniki wykazują w tym czasie w I biurze 3690, w II biurze 15,658, w III biurze 4024, w IV biurze 10,760 razem 34,132 numerów. — Reprezentanci miasta odbyli w 1872 r. 19 posiedzeń, w 1871 roku tylko 18, na których to posiedzeniach załatwiono w 1872 roku 223 przedmiotów, w 1871 r. 185.

— * Przed tutejszym polubownym sądem procedero-wym toczyło się w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1872 r. 169 a od 1 stycznia do końca września 1873 r. 127 spraw spornych. Z tych 296 spraw załatwionych zostało 165 wyrokami polubownym, 75 przez układ, 17 przez odesłanie do sądów zwy-czajnych, 12 przez cofnięcie, 17 przez odesłanie aktów, ponie-waż prowakanci się nie stawili; w 8 sprawach uduły się strony na drodze prawnej, w 69 sprawach wniesiono o wykonanie wyroku. W 24 sprawach odbył więcej niż jeden termin.

— * Wedle obliczenia radcy budowniczego pana Ho-brecht ma projektowana kanalizacja naszego miasta — jak to tych dni donosiliśmy, kosztować 750,000 tal. a może i więcej. Ponieważ zaś miasto ma przez tego budować nowy teatr miejski, murywany most na Warcie itp., przeto zamierza magistrat przedłożyć reprezentantom projekt zaciągnięcia pożyczki z funduszu inwalidów w wysokości 1 miliona talarów. Przyjąwszy, że przy stopie procentowej 4½%, 1% amortyzacji i ½% na utrzymanie itp. czyli rocznie 6% od tej pożyczki a więc 60,000 tal. płacić będzie trzeba i że opłata kanalaowa pokryje połowę tej sumy, natenczas drugie 30,000 zostanie do pokrycia. Przy tem powiększą się, jak wiadomo i wydatki na szkoły w roku przyszłym znacznie jak nie mniej składki na zakłady prowincjonalne i dla tego zamierza magistrat, jak słychać, wnieść na posiedzenie reprezentantów o podwyższenie podatku od dochodów. Podwyższenie to wynosić może będzie do 100%, ile że dochody miasta przez zniszczenie podatku od mlewa i rzeki z dniem 1 stycznia 1875 r. zmniejszą się o mniej więcej 67,000 tal. rocznie.

— * W przedmiocie zamknięcia cmentarza w środku miasta leżących toczą się od niejakięgo już czasu układy pomiędzy dyrektorem policyi a ośnośnymi dozornymi kościelnymi. W interesie zdrowia żąda dyrektorem policyi zamknięcia protestanckiego cmentarza gminy kościoła św. krzyża przy Pół-wiejskiej ulicy i cmentarza farnego w bliskości kościoła garmi-zonowego. Ponieważ ostatni bardzo już przepelniony grobami, przeto ma być zamknięty z dniem 1 lipca 1874 a ośnośne układy obecnie się jeszcze toczą. Dozór zaś koś. ś. krzyża oświad-czył gotowość swą zamknięcia cmentarza z dniem 1 kwietnia 1875 r., żada wszakże na mocy rozkazu gabinetowego z 1822 r. aby właścicielom grobowców dziedzicznych wolno było i nadal z nich użytkować, na co dyrektora policyi zezwolić nie chce; tak-ko podałoby już nawet, jak słychać wniosek o zniesienie owe-go rozkazu gabinetowego. Zamknięcie tego cmentarza zupeł-ne zresztą i dla tego na przeszkodzie nie nie stoi, ponieważ gmina kościoła św. Krzyża posiada już nowy cmentarz na stokach fortecznych pomiędzy Wildecką a Berlińską bramą. — Pomiędzy dozorem tego kościoła a magistratem toczyły się także układy z powodu sprzedaży gruntów frontowych tego cmentarza wzdłuż Półwiejskiej ulicy. Bo choć wedle przepisów prawnych cmen-tarz dopiero w 50 lat po zamknięciu na inne cele użyty być może, uważa jednak władza ta za obowiązek swój zwrócić już teraz uwagę na to ewentualnie i dla tego poleciła dozornym co cielnemu, aby przy sprzedaży owych gruntów trzymał się pewnego planu, uwzględniającego przyszłe możliwe zaudowanie całego cmentarza. Przytem chodzi o to, w jakim kierunku poprowadzono została ulica z Półwiejskiej przez cmentarz dla otworzenia komunikacji z położonemi na zachód częściami miasta. Ponieważ dozór kościelny żądania tego uwzględnić nie chce, przeto przedłożono sprawę te król. regencyi.

— * Kradzieże. Handlarz, który w piątek przybył z Krzy-ża koleją na tutejszy dworzec, oddał chłopcu do niesienia pa-czkę, w której znajdowały się 10ciuro przykazań wraz z rzemy-szkami, cztery koszele znanezone A. A., puszką z masłem i t. d. Gdy przy Berlińskiej bramie obejrzał się za chłopcem, już ten był się ulotnił. — Podeszał więc restaurator z Małych Garbar zająmował się w piątek na Sapieżyńskim placu zakupnem potrze-bnych mu przedmiotów, przybył do pomieszczenia jego młody oszust, żądając od żony jego wydania futra, po które, jak u-trzymywał, zbiegłby małżonek go posłał. Żona wydała oszu-stowi futro a dziwnia się później nie mało, gdy mąż wrócił póź-niej bez niego i oświadczył, że mu ani na myśl nie przyszło posłać obcego człowieka po futro. — Uwężoniu został robotnik z Jeryze, który z wagonu na dworcu ukradł węgli za 5 sbr. — Zamieszancemu gościnemu skradziono 10 gosi a właścicielowi z Pobiedzisk konia i wóz.

— * Z miejskich wodociągów brało wodę na początku lipca r. b. 610 konsumentów, w roku poprzednim 545; konsu-menci ci płacili za to 24,900 tal. o 560 tal. więcej niż w roku poprzednim. Pomiędzy nimi znajduje się: a) 33 wódz cywilnych i zakładów prywatnych, b) 11 wódz wojskowych, c) następujący przemysłowcy: 9 piwowarów, 3 fabryki sprytu, 12 destylatorów, 9 właścicieli hotelów, 4 fabrykanci wód mineralnych, 2 fabry-kanct octu, 95 rozmaitych szynkowni, restauracji itp., 10 cu-kierni, 21 rzemieślników, 31 piekarni i 3 fabrykierzy. Liczba pump wodociągowych wynosi jak roku zeszłego 13. Ponieważ nie zadługo zapewne okaże się potrzeba rozszerzenia zakładów o-kolo basenu pod Bartoldowem, przeto nabyto już parcele gruntu do niego przytyskającą.

— * Doniesienia policyjne. Zgubiono paczkę, w której znajdowała się szutka płótka, miankietka nowa i złoty medalion. — Oszust pewien oszukał w tych dniach w hotelu bydgoskim pierwszego rzędu oberkellera o przeszło 50 talarów. Wedle wszelkiego podobienstwa do prawdy jest to ten sam oszust, który i tu oszukał kelnera o 20 tal., udawszy, że w bliskości Poznania wieś kupił. Nazywa on się właścicielem Fryderyk Wilhelma Stieber a pochodzi z Wrocławia.

— * Radzca ziemiański powiatu szamotulskiego pan Knobloch zwołał sejmik powiatowy na dzień 15 grudnia r. b. Z przedmiotów, stojących na porządku dziennym sejmiku tego, wielkiej wagi jest bezwątpienia nr. 5: zobowiązanie dominiów do naprawy dróg i ustanowienie dozoru drożnych. W mo-tywach, dotyczących czytamy pomiędzy innemi: „Wedle poło-zenia dzisiejszego prawodawstwa dominia nie są obowiązane do robót rocznych i sprzążeń przy budowie dróg publicznych. Wiadomo jednak, że już kilkakrotnie wysyłane były do sejmiku petycje o zniesienie tej eksekucyi dominiów. Powiatowa komi-sała drożna uznała za rzecz stosowną, aby nie czekać na prawno uregulowanie tej sprawy, lecz jest zdania, że dominia już teraz, jak się to stało np. w powiecie śremskim, mocą uchwały sejmiku powiatowego do budowy dróg pociągnięte być winny. W powiecie śremskim obowiązane są dominia uchwały sejmikuwa z dnia 27 marca 1872 r. do robót rocznych i sprzążeń w ten sposób, że a) dominia z arealem ogólnym 4000 morgów i więcej obowiązane rocznie do 20 fur i 25 dni rocznych; b) do-minia z arealem 3000-4000 morgów do 20 fur i 20 dni rocznych; c) dominia z arealem 2000-3000 morgów do 15 fur i 15 dni rocznych; d) dominia z arealem do 1000 morgów do 5 fur i 5 dni rocznych. Przytem jednak postanowiono, że dominia w miejsce dostawienia fur i koni mogą stosownie do układu z komisarza-mi drożnymi i landratem zapłacić takowe gotówką. Pó-źniej uchwalili tenże sejmik, aby wartość pieniądza fur i robót rocznych, jakie dominia dawać mają, jako też robót rocznych, jakie gminy wykonywać obowiązane na drogach publicznych, przejęte zostały na fundusz komunalno-powiatowy, tak że repa-racye na drogach publicznych z wyjątkiem robót sprzążeń przez najemnych robotników wykonywane zostaną. Przypuści-wszy, że sejmik zgodzi się z wnioskiem swej komisji drożnej o pociągnięcie dominiów do budowy dróg publicznych, że chodzi o rozstrzygnięcie kwestyi, w jaki to ma się stać sposób, w ta-kim razie nadmieniamy, że przyjęte w powiecie śremskim postę-powanie w tutejszym zastósowane powiecie wykazywałoby i że do-minia powiatu szamotulskiego miałyby rocznie do dawania 1115 dni rocznych do naprawy dróg. Licząc dzień sprzążny po 2 talary, dzień roczny po 1 tal., dałoby to sumę ogólną 3381 tal., jakaby dominia płacić musiały na drogi. Chodziłoby jeszcze o kwestyę, czy równie jak w powiecie śremskim i wartość pie-niędza robót rocznych gmin około dróg publicznych ma być przyjęta na powiatowy fundusz komunalny, co jako odpowie-dnie celowi usilnie polecone być musi, gdyż wedle doświadcze-nia sprowadza dawaanie robót rocznych w naturę roztrwonienie sił roboczych ledwo usprawiedliwić się dające ze względu na interes ekonomiczny.

— * Jak Danziger Ztg. donosi, na minister handlu przedłożył sejmowi niezadługo projekt dotyczący upewnienia Noteci, poczwający od Gopla aż do Nakła.

— * Od Towarzystwa naukowego akademickiego w Berlinie odbieramy następujące oświadczenie: „Doszł do rąk naszych dokument, podpisany przez pp. Bykowskię, rzekomego przewodniczącego Towarzystwa nauko-

wego akademickiego w Berlinie, i Słońskiego, sekretarza. Do-kument ten zawiera upoważnienie dla p. Józefa Lubieńskiego, rzekomego członka Towarzystwa, do zbierania składok od prze-jednych lub w Berlinie zamieszkałych rodaków celem wspiera-nia ubogich studentów. Dokument ten jest sfałszowanym, ale stałszyżony tak zreszcie, niecierpięć mianowicie podobno tak wiernie, że dżiwie się nie można, iż wielu niestety rodaków pa-dło ofiarą niekocznej tej mistyfikacyi. Ubolewać nad tym smutnym wypadkiem należy tym bardziej, że to zdaje się nie pierw-szą już próbą doświadczoną na tem polu oszustwa. Z naszej strony poczyniono już stosowne kroki, aby powhywić nieczem-nika, pozostaje nam jeszcze tylko ostrzedz szanownych rodaków, iżby w przyszłości nagabywali przez podobnych filantro-pów, zechcieli laskawie bliżej się poinformować u zarządu Tow. nauk. akad. Nadmieniamy przytęm, że Towarzystwo nasze jest wyłącznie naukowem, nie zaś Towarzystwem, mającém na celu wspieranie ubogich rodaków, i żeśmy nigdy ani w tym ani w innym celu żadnych składok publicznych nie urządzali.

W interesie publiczności upraszamy szanowne redakcye innych pism polskich o laskawe powtórzenie niniejszego oświad-czenia.

Towarzystwo naukowe akademickie w Berlinie.
J. Giebocki, A. Dorszewski,
przewodniczący, sekretarz.

NB. Adres Towarzystwa: Kursr. 34/35.

— * Z wyprawy naukowej na Wschód doszły do Wie-dni wiadomości, sięgające po dzień 13 lipca r. b. Przewodni-czący dr. F. Stoliczan donosi mianowicie z Kurree Punjabu, że po całonocnym pobycie tamże wyprawa zorganizowana po-sunie się naprzód, przez Kaszmir i Ladak do Jurkanda. Ztam-tąd uda się prawdopodobnie przez Kaszgar do Aksu, siedziby króla wschodniego Turkestanu, co nastąpi około połowy gru-dnia. W Aksu więc zaciągając wyprawa zimowe leże, z wiosną zaś zwiędzi, ile się da, Turkestan, a w końcu przez Bedakszan, Kohistan i Kabul wróci do Indyi.

— * Najstarszy krzew różany rośnie w Hildesheimie na murze obwodowym tamtejszej katedry. Siedziwa ta roślina liczy 1000 lat! Główny jej pień mierzy stopę grubości i rozga-łęzia się w wysokości 15 stop w sześć konarów. Jeszcze w wiekach średnich biskup Helson wzniesił kazał po nad tym krzewem daszek, by go ochronić od wpływów powietrza.

— * Konstancy Cheret, namietny i śmiały myślny, po-swięcił swoje życie tępieniu lwów w Afryce. Według jego kombinacyi do zupełnego ich wytępienia potrzeba jeszcze pięć lat czasu. Cheret utrzymuje, że prowincya Tell doznaje spło-szczenia przez 700—800 lwów.

— * Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 18 listopada Poświęcenie kościoła rzymskiego; w kalendarzu słowiańskim Stanisława Kostki św.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godzinie 4 minut 2.

Dnia 18 listopada 1870 pogrzeb Kazimierza Wielkiego. — 1438 śmierć Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego. — 1655 Szwedzi obiegają Częstochowę — 1763 manifest carcy Katar-zy — 1778 gwarancya króla pruskiego. — 1794 złożenie broni pod Radoszycami.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 17 listopada.

BAZAR. Bakoński i Klepaczewski z Królestwa Polskiego, Moszczeński z Rzeczy, Chlapowski z Szóldr, Kozłowski z Węgier, Szumlański z Turka, hr. Bniński z Dąbek, Janiszewski z Welny, Swinarski z Golaszyna, Modliowski jun. z Kromolic, Niegolewski z Włociszewce.

LUZISKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Dunin z Bronisławie, hr. Engestrom z Drezna, Raczynski z Psar-skiego, Sawicki z Rybna, Janowski z Brodnicy, Radoński z Gliembolego, Gólc z Królestwa Polskiego, Niegolewski z Niegolewa, Stablowski z Dłoni, Urbanowski z żoną z So-boty, Waligórski ze Skórzewa, Moszczeński z Wistrowa, Korytowski z Rogowa, Skorszewski z Suchorzewa, ksiądz Fliger z Panienki.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 15 listopada. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy zupełnie zimowe, w pierwszych dniach było ono zimne a ku końcowi pojawił się mróz, który dochodził już do 4—5 stopni.

Na zagranicznych targach zbożowych panowało w ubie-głym tygodniu usposobienie wcale stałe. W Anglii tak co do pszenicy jak co do maki tendencya utrzymała się stała a i ceny się polepszyły; na targach francuskich objawiała się tendencya zwyżkowa; w Belgii żyto było stałe a pszenica utrzymała cenę swoją; z Holandii nadchodziły doniesienia o nieco lepszych ce-nach; nad Renem, Niemcy poudniowe, Saksonia i Śląsk obja-wiły potrzebę dowozu, który wszakże jak na teraz jest jeszcze słaby; w Berlinie nareszcie i Szczecinie były ceny na początku tygodnia nieco niższe; w przebiegu jednak tygodnia objawił się znaczny popyt na wywóz, tak że w końcu ceny były znacznie wyższe.

Radziłem to zjawiskiem, że mimo dobre żniwo dowóz zboża u nas pozostaje słabym, dla czego też i oferty w ubiegłym ty-godniu składały się z małych partyi, pochodzących wyłącznie z drugiej ręki. I kolejami tak z bydgoskiej jak toruńskiej oko-licy mało dowieziono. Przytęm był popyt na wszystkie zboża dobre, szczególnie na wywóz kolejami, który byłby był jeszcze większym, gdyby nie brakło gatunków piękniejszych. Wywie-ziono kolejami od 8—14 listopada: 320 wepeli pszenicy, 478 w. żyta, 68 w. jęczmienia, 11 w. grochu i 34 w. tataraki. Pszenica w pięknym towarze była żądana i osiągała wyższe ceny, po-dczas kiedy gatunki średnie kupowane na wywóz do Saksonii tylko zeszytgodniowe utrzymywały ceny; notowano 85-98 tal. per 1050 kilo. Żyto bardzo żywo było żądane na wywóz do Łuży, Czech i Saksonii, tak że i oferty po wyższych cenach łatwo się umieszczały; wedle gatunku płacono 68-74 tal. per 1000 kilo. Za jęczmienia na wywóz lepsze płacono ceny; wiele także kupowali go tutejsi piwowarowie; maly i wielki 56-59 tal. wysoko piękny do 60 tal. per 925 kilo. Owsa dowieziono bar-dzo mało i dla tego lepiej był płacony; średni 34-36, piękny do 38 tal. per 625 kilo. Tataraka tylko bardzo żywo ofiaro-wana i znacznie w cenie spada, 56-58 tal. per 875 kilo. Groch dobrze się sprzedawał; na pasze 63-66 tal. do gotowania 70-75 tal. per 1125 kilo. Nasiona olejne w skutek wyższych cen oleju nieco lepiej płacono; rzepik zimowy 76-78 tal., rze-p zimowy 77-79 tal., siemię lniane 75-80 tal. per 1000 kilo. Mąka była znów nieco droższa; pszena nr. 0 i 1 7½-7½ tal. rżana nr. 0 i 1 5½-5½ tal. per 50 kilo bez akcyzy.

Gielda. Żyto. Położenie tutejszego targu na żyto zyskało jeszcze na stałości w ubiegłym tygodniu, tak że zamiej-scowe fluktuacye żadnego nań wpływu nie wywarły. Jasna też teraz jest rzecza, że targ tutejszy w bieżącym roku zatrzyma stanowisko samodzielne, ponieważ popyt na wywóz nie ustaje i ponieważ z Berlinem na wszystkie okolice konkurowało moż-żemy. Chęć do kupna była ożywiona, w obec niej jednak mało było sprzedających. Obrót był w ogóle rozległy. Płacono na listopad 65-64-66-67, listopad-grudzień 64-63-65-63, grudzień-styczeń 63-63-64-65, styczeń-luty 60, na wiosnę i kwiecień-maj 63-62-63-64, maj-czerwiec 62-61-63-63 tal. per 1000 kilo.

Okowita. Po zeszytgodniowym osłabieniu zapanowało na początku ubiegłego przemięgając stałe, przyczem było też wielu sprzedających. Jeżeli się zważy dobry nasz sprzęt karto-fii, natenczas łatwo do wytłumaczenia, dla czego stała tenden-cya utrzymać się nie może i na dalsze zmniejszenie cen liczyć na-leży. Dowóz był znaczny; usposobienie w końcu słabe. Płacono na listopad 19½-19½, grudzień i styczeń 19½-19½, luty 19½-19½, kwiecień-maj 19½-19½-19½, maj 20-19½-19½, czerwiec 20½-20½ tal. per 1000(0) litr.

Gdańsk, 15 listopada. Przez większą część tygodnia mieliśmy piękną pogodę z małymi przymrozkami, wczoraj wie-czorem silny deszcz, dziś zaś śnieg. Wiatr północno-zachodni.

Handel zbożowy był w tym tygodniu mało ożywiony przy chwiejnych cenach. Na wielkich placach zagranicznych i krajo-wych, gdzie spekulacya większa odgrywa rolę niż potrzeby konsumcyi, z powodu braku pieniędzy, wysokiego dyskonta i ograniczonego kredytu ceny pszenicy w pierwszych dniach mia-ły w ogóle słabnącą tendencyę, a w Londynie i w Liverpoolu niektóre gatunki płacono o 1 szyling na kwartę taniej. W na-stępnych dniach jednakże baissa nowych postępów nie zrobiała a w końcu tygodnia zaznaczono małe polepszenie.

W Anglii pomimo małych dowozów krajowych pokup tak pszenicy angielskiej jako też zagranicznej był maly a ceny aż do srody miały słabnącą tendencyę; dopiero w ostatnich dniach usposobienie było silniejsze a wyborowe gatunki szkliste i białe płacono znów po cenach zeszłego tygodnia.

We Francyi pokup słaby, lecz ceny na wszystkich placach utrzymywały się bez znaczącej zmiany i nawet w Marsylii po-mimo wielkiego importu nie notowano obniżenia.

W Belgii, Holandyi i Niemczech targi były spokojne i ce-ny chwiejne. Wielki urodzaj kartofli przyczynia się wiele do zmniejszenia konsumcyi zboża.

Podług ostatniego telegramu z Nowego Yorku ceny psze-nicy podniosły się tam o 50 cent. na 100 kilogramach.

Na naszym placu w pierwszej połowie tygodnia pomimo zmniejszających się dowozów ceny wszystkich gatunków psze-nicy cofnęły się o 1½ po 2 tal. na 2000 funt. Od czwartku po-puk był nieco ożywiony przy wzmacniających się stopniowo cenach i dziś notujemy za pszenicę te same ceny, co w końcu zeszłego tygodnia.

Żyto w pierwszych dniach było również tańsze, lecz od piątku płacono za piękny towar o 2 tal. na 2000 funtach drożej. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 1700 ton a żyta 150 ton.

Płacono za 2000 funt. wag. cel. czyli jednę tonę.

Za szefel berliński.

	wag.	hol.	tal.	tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.
Pszen. białej	126-130	88-92	3 22 3	3 27 3
„ wys. pstr. szkl.	126-132	87-90	3 20 11	3 24 9
„ jasno pstrój	125-130	86-89	3 19 8	3 23 6
„ pstrój	118-130	78-84	3 9 6	3 17 1
„ czerwonej	126-134	80-84	3 12 —	3 17 1
Żyta krajowego	122-126	55-67	2 19 10	2 22 3
Jęczmienia	106-114	54-61	1 28 3	2 5 11
Groch	53-56	2 12 11	2	15 7
Rzepak	81	2 27 6	—	—

Aleksander Makowski i Sp.

Gielda poznańska, 17 listopada.

Żyto: cena regulacyjna 66½, — na listopad 66½, listopad-grudzień 65½, grudzień-styczeń 64½, styczeń-luty 64½, luty-ma-rzec 64, na wiosnę 63½.

Wyp. — cenę.

Okowita: cena regulacyjna 19½, listopad 19½, grudzień 19½, styczeń 19½, luty 19½, marzec 19½, kwiecień 19½, kwie-ciaj 19½.

Wypowiedziano 10000 litrów.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu dnia 17 listopada 1873 roku.	Ceny.			
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszenicy pięknej, szefel po 42 kil.	3 22 6	3 20 —	3 18 9	fn.
„ średniej „ „ „	3 17 6	3 17 —	3 16 3	fn.
„ pośledn. „ „ „	3 15 —	3 12 6	3 10 —	fn.
Żyta cieżkiego „ 40 „	2 26 3	2 26 —	2 25 —	fn.
„ „ „ „ „	2 24 —	2 23 —	2 22 6	fn.
„ pośledn. „ „ „	2 21 3	2 20 —	—	fn.
Jęczmienia wielk. „ 37 „	2 10 —	2 7 6	2 6 —	fn.
„ drobn. „ „ „	2 10 —	2 7 6	2 6 —	fn.
Owsa „ 25 „	1 15 —	1 13 9	1 11 —	fn.
Grochu do gotowan. „ 45 „	2 25 —	2 24 —	2 22 6	fn.
Grochu na paszę „ 21 „	2 21 3	2 21 —	2 20 —	fn.
Rzepiku zimowego „ 40 „	—	—	—	fn.
Rzepiku letowego „ „ „	—	—	—	fn.
Tataraki „ 35 „	—	—	—	fn.
Kartofli „ 50 „	16 —	15 —	14 —	fn.
Wyki „ 45 „	—	—	—	fn.
Lubinu żółt. „ 45 „	—	—	—	fn.
„ niebiesk. „ „ „	—	—	—	fn.
Konieczny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	fn.
Konieczny biały „ „ „	—	—	—	fn.

Gielda berlińska, 15 listopada.

Pszenica: per 1000 kilo w miejsu 75-94 tal. wedle gatunku żąd., żółta 86-88 tal. z koleji plac, listopad 88½, gru-dzień 87½-88 tal., na kwiecień-maj 86½ tal. plac, maj-czerwiec — tal. pl.

Żyto: per 1000 kilo w miejsu 64-74 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 64-65½ tal. ze stat. i dworca, kraj 70-73½ tal. poślednie 63-64 tal. z dw. pl.; na listopad 64½-64½ tal., grudzień 64½-64½, grudzień-styczeń 63-62½-63½, kwiecień-maj 63-62½-63½, maj-czerwiec 62½-63½ tal. płacono.

Jęczmień: per 1000 kilo w miejsu 59—73 talarów wedle gatunku żądano.

Owies: per 1000 kilo w miejsu 51-60 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i czeski 56-58, galicyjski —, pomorski 56-58½, wschodnio i zachodnio-pruski 55-56 tal. z dworca pl. na listo-pad 57½, listopad-grudzień 55½-56½, na styczeń-luty 55½ talar. płacono.

Groch: per 1000 kilo do gotowania 64—70 tal., na pa-szę 59—62 talarów.

Rzepak: per 1000 kilo — tal.

Rzepak zimowy per 100 kilo w miejsu 19½ tal.; na listopad i listopad-grudzień 19½, grudzień-styczeń 19



Po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami śś. zakończyła żywot do-
cieszny (6126)

Przemysława z Brankowskich Szremowicz.

Eksportacya odbędzie się dnia 19 b.m. w Waplewie, o czym krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążony
maż i syn.

Waplewo p. Altmark 16. 11. 73.

Obwieszczenie.

Dostawa potrzeb ekonomicznych i żywności dla miejskich zakładów dla ubogich na rok 1874 a mianowicie około

- I. 50,000 funt. chleba rżanego, 23,000 funt. bułek.
- II. 15,000 funt. mięsa wołowego, 4000 funt. cielęciny, 1700 funt. skopowiny, 1000 funt. wieprzowiny, 500 funt. słoniny, 100 funt. smolcu wieprzowego.
- III. 1000 funt. kawy, 900 funt. cukru, 100 funt. korzenia, 30 centn. ryżu.
- IV. 5 centn. maki pszennej, 100 centn. maki rżanej, 6 centn. krupów pszennych, 18 centn. krupów z tatarski, 18 centn. kaszy perłowej, 16 centn. kaszy, 27 centn. jagieł, 40 centn. kaszy jęczmiennej, 30 centn. kaszy owsianej, 24 hektol. grochu długiego, 35 hektol. grochu okrągłego, 6 hektol. cebuli.
- V. 50 miedzi soli po 125 funt.
- VI. 4000 funt. masła.
- VII. 17000 litr. mleka, 4000 litr. maślanki.
- VIII. 1500 butelek piwa grodzkiego, 4000 butelek piwa kobyłepolskiego, każda po 2 1/2 litra.
- IX. 12 kół słomy.
- X. 4000 funt. mydła szarego, 400 funt. mydła twardego, 300 funt. sody, 30 funt. mączki, 4 funt. modrego, 100 funt. świec, 200 litr. petroleum.

powierzona ma być w oddziałach wyżej oznaczonych na drodze submisji.
Chęć dostawy mających wyzwywa, aby żądania swe oddziałowo opiewczowane i stosownym opatrzone napisem złożyli najpóźniej do dnia

20-go listopada rb.
przed poł. do godz. 11

w biurze naszym dla ubogich na ratunku na ręce p. Stenzel, przełożonego biura.
Warunki dostawy przejrzyć można w godzinach służbowych w biurze lazaretu miejskiego.

Poznań, 15 listopada 1873.

Magistrat.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej pow. gnieźn.
odbędzie się w Gnieźnie d. 26 b. m. o godzinie 12 w połud. w hotelu pp. Chrościńskich. (6083)

Komitet.

KSIEGARNIA

Tygodnika Wielkopolskiego (Edmund Gallier)

poleca świeżo wyszłe z pod prasy:

Wieczorne pieśni Witostawa Halka, w przekładzie Władysława Bělzy, ozdobnie opatrzone 1 tal. (dla abon. Tygodnika 20 sgr.) — nieopatrzone 18 sgr. (dla abonentów 12 1/2 sgr.)
oraz broszurkę p. n. Co jest polskość cena 8 sgr.

J. Toeplitza Pojednacza i podwójna rachunkowość kupiecka — podręcznik dla wykładów i praktycznego użycia. 15 sgr.
Aleksandra Weryhi Darowskiego Dyaryusz podróży do Warszawy. Stara Satyra polska. 8 sgr.

Księgarnia Tygodnika Wielkopolskiego poleca:

Mecherzyńskiego

Historią literatury polskiej dla młodzieży
za cenę 1 talara 6 sgr.

Siemińskiego

Wincenty Pol i jego poetyczne utwory
za 1 tal. 20 sgr.

Wasilewskiego Edm. POEZYE

wydanie V-te za 1 tal. 10 sgr.

Akademik, filolog, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Bliż. wiad. w Eksp. Dz. Pozn. pod Nr. 6122. (6122)

Kilku zecerów

poszukuje drukarnia
J. I. KRASZEWSKIEGO (Dr. W. Lebiński.) Poznań.

Tenie książeczki po 2 sgr.

Mała Historia Polska 64 str. z obrazkami. **Książeczka o zwierzętach** z 50 obrazkami. **Powiatki i bajki. Mały Wybor Nabożeństwa dla dzieci** z obrazkami i z zezwoleniem władzy Duchownej. **Piosunki, Dumki i Arye.** 64 stron i 58 pieśni. **Najlepsze Dziedzictwo.** 112 stron. Każda z tych książeczek kosztuje tylko 2 sgr. z oprawą 3 sgr. Wszystkie 6 sprzedają się za 10 sgr. (z przesyłką 11 sgr.), oprawie za 15 (z przesyłką 16 sgr.). W większych ilościach jeszcze taniej. Listy pod adresem:

Księgarnia J. Chociszewskiego. Poznań. (5844)

Subjekt do handlu żelaza poszukuje od 1 stycznia 1874 miejsca. Oferty uprasza się pod adr. **D. D.** poste restante **Nakło** nadesłać. (6127)

Mówiącego po polsku i po niemiecku, doskonałego **ekspedienta** poszukuje dla mego interesu hurtowego.

Hartwig Kantorowicz. (6113)

Mieszkanie p. W. Kronthala — Wrocławska ulica 9 — jest od 1 stycz. 1874 do wynajęcia. (6136)

Pomieszczenie w podwórzu 3 pokoje i kuchnia zaraz lub od 1-go stycznia 1874 do wynajęcia. Wielka Rycerska ul. 2. (6076)

Aukcyja.

W środę dnia 19 mb. rano od 9 godziny sprzedawać będą za natychmiastową zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite piękne **meble, zegary ścienne i kieszonkowe, regulatora, partya muf z kornierzami, dywany.** (6131)

Katzi, komisarz aukcyjny.

Hipoteki

każdej wysokości, zapisane bezpośrednio po **poznańskich Listach zastawnych,** kupuje pod przystępnymi warunkami

Bernard Rawicz,

(6130) W. Garbary Nr. 21.

Hipoteki i interesa pieniężne

zalatwia jak najtaniej agent dóbr **Izydor Licht,** Poznań, Rycerska ul. 2. (6075)

Towary białe, krótkie i galanteryjne, parasole jedwab. i wełn, gorsety, wstążki i kwiaty parryskie, torby, torebki i lalki

poleca w wielkim doborze i po tanich cenach (6067)

W. Jüngst.

Nowa ulica 70.

Farby pokostowe w najrozmaitszych kolorach, szybko schnące na podłogi (6119)

Lakier kauczukowy Froter żółty, biały i perłowy itd. poleca

R. Barcikowski w Bazarze.

Do sprzedania

skład piwa,

jeden z najstarszych w Poznaniu, z dobrą klientelą i bardzo zyskowny, co udowodnić można. Bliższe szczegóły u blachnierza p. **Richter,** Wrocławska ul. Nr. 26 i 27. (6116)

Astr. perłowy kawior Elbl. minogi węgorza zwijanego śledzie opiekane rosyjskie sardynki sardines à l'huile

szwajcarski ser nefch. ołomuniecki „ jako też

hiszpańsk. winogrona rodzenki na gałązkach i świeże migdały w lupinkach poleca

S. Alexander (H. KIRSTEN.)

Wina

osobiście na Węgrzech od producentów zakupione, odebrałem i polecam takowe po umiarkowanych cenach. (5721)

H. Robiński w Ostrowie.

Walne Zebranie Kola Towarzyskiego w Poznaniu

odbędzie się
w niedzielę dn. 23 bm. o 7 godz. w.,
na które Szanownych Członków zaprasza
(6134) **ZARZĄD.**

Niniejszem podajemy do wiadomości, że naszą agenturę generalną na Poznań i W. Księstwo Poznańskie powierzyliśmy z dniem dzisiejszym panu

Oskarowi Hirsekorn w Poznaniu,

Magazynowa ulica Nr. 15.

Prosimy przeto, aby w sprawach, dotyczących naszego Towarzystwa, odtąd do niego się udawano.

Szczecin, dnia 4 listopada 1873.

Dyrekcya pruskiego narodowego Towarzystwa ubezpieczeń.
Noehmer. Lippert.

Powołując się na powyższe obwieszczenie, polecam się do pośredniczenia w **zabezpieczeniach przeciw niebezpieczeństwom od ognia i przy transportach rzecznych** powyższego Towarzystwa.

Poznań, dnia 4 listopada 1873.

Oskar Hirsekorn.

Nasz kantor znajduje się teraz

Stary Rynek Nr. 65

obok pana Roberta Schmidta. (6133)

Hartwig Mamroth & Co.

Dom bankowy.

Sposobność wielka wygrania

następuje się przez **główne losowanie kapitałów,** jakie się odbędzie od 20go listopada do 11go grudnia rb. w **Brunświku. Tylko to jedno cięgnięcie** wygranych będzie miało miejsce, tak że nie będzie dalszych dopłat.

Ogólna suma wylosować się mająca wynosi: (6082)

talarów 2,195,000

ktoś prócz wielu innych na następujące główne wygrane podzieloną została, **ewent. 150,000, 100,000, 50,000, 30,000, 20,000, 2 po 15,000, 5 po 10,000, 20 po 4000, 30 po 2000, 40 po 1500, a**

200 po 1000 tal. itd. itd.

Do sprzedaży wydanych przez rząd losów udziałowych upoważnieni zostaliśmy i rozsyłamy takowe akuracie po **5 tal., po 10 tal., po 20 tal. i po 40 tal.** za przesłaniem należności w gotówce lub zaliczką pocztową na wszystkie okolice a po uskutecznieniu cięgnięcia **bez wezwania urzędowe** spisy wygranych i wygrane.

Większa korzystniejsza sposobność wygrania od niniejszej rzadko się następuje, dla czego uprasza się o jak najszybsze przestanie zlecen.

Mindus & Marienthal,
dom bankowy, loteryjny i wekslowy,
HAMBURG.

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe, każdej chwili następują po użyciu pigułek anti-neuralgicznych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levassour, rue de la Monnaie 19, w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.** (1813)

Oliwę do machin à 14, 15 i 16 tal. za 100 tl.

Smarowidło do wozów w doborowych gatunkach

Petroleum 1-szej próby Tran na szory itd.

poleca (6120)

R. Barcikowski w Bazarze.

Poszukuje się gorzelni.

Rychłego ile można kupna urządzenia do wypalania okowity z machiną parową lub bez niej poszukuje się. O adresy sub **G. A. 946** uprasza się w ekspedycyi **anonosów Haasensteina & Vogler w Magdeburgu.** (6129)

Wieś Dobrzanka

w powiecie birckim, 5 mil od Przemyśla, 1 mila od Birczy, 3 mile od szosy, 1/2 mili od Sanu. Pola morgów 220, lasu 165 m., łąk 5 m., ogrodów 2 m. Dwór drewniany o 6 pokojach, budynki gospodarcze w dobrym stanie. Propinacja rocznie 230 zlr. Podatki rocznie 290 fr. Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie 6600 flor. Zasięwy ozime pokoszone.

Cena 20000 fl. wraz z inwentarzem tak ruchomym jak i martwym, meblami itd. bez krescencyi, która wedle umowy także sprzedaną być może. (6152)

Bliższe szczegóły pod adresem:

Felix Kwiatkowski

w Dobrzance

poczta Bircza w Galicyi.



Sprzedaż zdatnych do rozplodu

tryków

z elektoratnej trzody zarodowej w **Rexin pr. Praust** pod Gdańskiem rozpoczynają się teraz — tak tryki jak maciorki otrzymały pierwsze nagrody na wystawie w Rastenburgu w maju 1873. Ceny mierne i stałe, towarzystwo na kolei nie potrzebne, gdyż odstawiają się w kłatkach. Programy na życzenie.

Max Bertram.

Dom. Psienie pod Pleszewem ma na sprzedaż (6123)

klacz gniada,

silnie zbudowaną, **zrebną,** 4 lata a 5 5" mającą rasy **Percheron.** Bliższa wiadomość w miejscu.

Dominium Czeluścin pod Kobylinem ma trzy młode

buhaje

— czystej krwi holenderskiej — zdatne do rozplodu, na sprzedaż. (6070)

Dobra! Dobra!

Na dobrze położone male i wielkie wsie i dobra z każdą żadaną zaliczką ma je szcze kupców agent dóbr

Izydor Licht, Poznań. (6074)

Grunt wiejski

250 morgów obejmujący, w tém **150 morgów** dobrych łąk, z dobrimi budynkami i z prawem pastwiska w przyległym lesie król., mile od **Gniezna** oddalony, jest **bardzo tanio** następnym do sprzedania przez **Gerzona Jareckiego** w Poznaniu. (6093)

Leśniczy poleca się wysokiemu Szlachcie w Król. Pol. skiem. Bliższe szczegóły sub. **Z. B.** w eksp. Dz. Pozn. pod Nr. **6124** (6124)

Ogrodnik żonaty, w młodym wieku, który przez kilka lat w jednym z znaczących ogrodów przeżywał, poszukuje miejsca od Nowego Roku, gdzieby można szkółki hodować. Bliższa wiad. u pana **Jeski** w Zninie. (6128)

S. H. KORACH
Wyprzedaż na gwiazdkę.
Z dniem dzisiejszym otwieram wielką wyprzedaż na gwiazdkę, dla czego wszystkie artykuły mego bogatego składu towarów modnych znacznie w cenie zniżyłem. Mianowicie zwracam uwagę na znaczną partya **materyi na suknie, płaszczy i żakietów,** szanownej Publiczności podaje się przez to sposobność najkorzystniejsza do najtańszych zakupów.
S. H. Korach,
4. Nowa ul. 4. (6135)

Oprócz urządzonych w Niemczech 865 składów naszych znanych jako czyste win **Bordeaux, reńskich i mozelskich** polecamy na **Poznań i okolice** urządzony także u pana (6024)

S. Alexandra,
któremu poruczyliśmy gatunki i lata najlepsze, sprzedające się po najtańszych przepisanych cenach **hurtowych** i gdzie także przyjmują się zlecenia dla naszego składu w Bordeaux.
Th. Baldenius synowie
hurtowi handlarze wina.
Berlin, Oranienburgerstr. 28.

Swieże tłuste sielawki kiel-skie i hamburskie bydlinki
odebrał (6132)
CICHOWICZ.

WOZZY!
każdego gatunku, pod gwarancją, **praktycznej i najnowszej konstrukcyi,** poleca po nader przystępnych cenach (5872)
zakład budowy wozów
P. CASPER, Jawór (Jauer), w Szląsku.
Rysunki bezpi. i franko.

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ
MELANOGENE
wyborna farba do włosów (1864)
Pa. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie na kolor naturalny, bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, Place hotel de Ville, w Poznaniu w aptece dr. Mankiewicza.

Dra Pattison'a

wata podagryczna

usmierza natychmiast i leczy szybko **podagrę i reumatyzm** każdego rodzaju, jako to: bóle w twarzy, piersiach, gardle i zębów, podagrę w głowie, rękach i kolanach, darcie w członkach, bóle w krzyżach i biodrach. (5352)

W paczkach po 8 sgr. w półpaczkach po 5 sgr. do nabycia w Poznaniu u pani **Amalii Wuttke,** Wodna ulica 89.

STARANNE UTRZYMANIE ZEBOW
GEBY, DZIASEŁ I UST

Elixir, Proszek, Pasta do ZĘBÓW (opiat) Dethana.

Są to wyborne środki do utrzymania trwałości zębów. Nadzwyczaj przyjemnej woni i smaku leżą puchliny twarzy, wzmacniają mięśnie dziąsłowe, utrzymują czystość i białosć zębów, zapobiegają pruchnieniu i usmierzają najwłaściwiejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. Dethan, Fano-bourg St. Denis 90; w Poznaniu w aptece **Dra Mankiewicza,** i **T. Luzzińskiego;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i we Lwowie u pana **Mikolasch.** (1827)

HEMOROIDY
LECZA SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpe-dzenia wewnątrz
przez użycie Pigulek ze Scordium
Dra. LEBEL w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
W Poznaniu w aptece p. **Dra Mankiewicza;** we Lwowie w aptece p. **Mikolasch;** w Brodach w aptece p. **Kullak;** w Krakowie w aptece p. **Trauczyńskiego.** — (1863)

Coca
Prof. Dr. S. Sampson's
Dr. W. Strauß's
Möller-Apothek, Mainz

w pudełkach i flakonikach po 1 tal., zawierające najsukcesowniejшие pierwiastki rośliny **Coca,** dla rozm. grup chorób wedy osob. studyi i doświadczeń przyżożu chorych rozm. skombinowane, leczą predko i pewno: **pigułki I i cierpienia gardła i piersi,** **pigułki II i wino cierpienia żołądka, wato-ry i hemoroidalne,** **pigułki III i okow.** **Coca** afektey systemu nerwowego, **neuralgie, migrenę** itd. jako też ogóln. i special. **stan słabości** każdego rodzaju. Dowodem najrzetelniejszej skuteczności **Coca** — **Alex. Humboldt'a,** w Tschudi'ego, **Boer-havego** itd. wyraźne świadectwo, że pożywianie **Coca** w Peruwii od najdawniejszych czasów ogólnie, trwale zapobiega **astmii i ertubkulom,** i ciało przez całe dnie bez snu i pożywienia przy największym wysileniu utrzymuje przy siłach. Pr. dr. **Sampsona** polecająca naukowo rozprawa **bezpłatnie** przez **MOHREN-APOTHEKE** w **Mogun-cyi** i jej apteki składowe: **Berlin B. O. Pflüg, Louisenstr. 27, 28,** **Poznań dr. Mankiewicza,** **król. aptekę nadw.** (1725)